Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem — Numer niniejszy zawiera 40 stron druku.

Rok XI. Kraków, Styczeń 1936. Zeszyt I.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Mgr. Rena Süsserówna.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

KOMUNIKAT.

Zawiadamiamy P. T. Czytelników, że Redakcja i Administracja miesięcznika »Głos Adwokatów« przeniesiona została do nowego lokalu **przy ul. Grodzkiej L. 42. II. p.**

Prosimy listy i wszelkie sprawy tyczące Redakcji lub Administracji kierować pod powyższy adres. Godziny urzędowe pozostają niezmienione.

Redakcja i Administracja

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. W. GOLDBLATT.

Światowy kryzys gospodarczy a kryzys adwokatury*)

Od kilku lat adwokatura światowa przyżywa wszędzie z małemi wyjątkami ostry, chroniczny kryzys, który u nas w Polsce doprowadził do katastrofalnego, wprost beznadziejnego położenia palestry. Już przed wojną w niektórych centrach, zwłaszcza przemysłowych i wielkomiejskich adwokatura spowodu nadliczbowości materjalnie szwankowała. Było to jednak wyjątkiem. Normalnie bowiem adwokatura wszędzie prosperowała, utrzymywała się na powierzchni, dając jej wykonawcom za pracę przynajmniej średnie utrzymanie, a w każdym razie możność bytowania.

Dopiero wojna światowa wstrząsnęła prawie wszędzie podstawami bytu adwokatury znowu z wyłączeniem tych państw, które we wojnie zachowały neutralność i z jej racji przez wzmożoną produkcję i dostawy dla państw wojujących wzbogacały swoje społeczności.

W samej wojnie światowej niemal wszędzie stan adwokacki krwawił i kurczył się ilościowo i jakościowo, zasilając swemi szeregami kadry walczących armij. Ci, którzy do kraju powrócili, fizycznie cali lub niekompletni inwalidzi, zastali tu swoje warsztaty pracy i zarobkowania obumarłe, cały swój dobytek zupełnie zniszczony.

Wobec zupełnego zamarcia życia prawnego wczas wojny.

---

*) Artykuł niniejszy oparłem między innemi na materiałach i referatach VI-go Kongresu Międzynarodowego Związku Adwokatów (Union Internationale des Avocats) w Brukseli z r. 1935. — udzielonych mi łaskawie przez p. Dra. Stanisława Rowińskiego, adwokata w Krakowie, który na Kongresie tym, reprezentującym 19 państw Europy, Azji i Ameryki — wybranym został wiceprezydentem Związku.

należało wszystko odbudowywać, pracę i zarobkowanie nanowo rozpoczynać.

I tak też adwokaci odbudowywali swoje domostwa, kancelarje zwłaszcza na terenach przeróżnych okupacji i działań wojennych.

Tak więc po zakończeniu wojny z powolnem, stopniowem ustalaniem się życia pokojowego, w miarę jak stosunki się normalizowały, adwokatura również zwolna, mozolnie, a uporczywie powracała do pierwotnej statyki, nawet tu i ówdzie, szczególnie w państwach zwycięskich zdołała ona wzmocnić swoją pozycję potencjonalnie i faktycznie pod względem gospodarczym, a nawet znaczenia społecznego.

Ten proces regeneracji nie trwał jednak długo.

Bo zanim adwokatura mogła spowrotem się skonsolidować i uzyskać utracone pierwotne swoje pola pracy i zarobkowania, nagle i niespodzianie wybuchł już w r. 1929 kryzys gospodarczy. Zaczął się — rzecz dziwna — w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn., tam, gdzie najmniej można się było go spodziewać i to wówczas, gdy kraj ten wprost tonął w morzu złota i osławionej prosperity. Stąd gdyby zaraza w zawrotnie przyśpieszonem tempie kryzys przenosi się na inne kontynenty, obejmuje epidemicznie i kolejno coraz to inne państwa, spoczątku wojną zniszczone i przez nią zubożałe, a następnie nawet neutralne, które kosztem pożogi wojennej i na niej tak bardzo się wzbogaciły.

W ten sposób zrodził się, rozszerzał, pogłębiał i ustalał niemal wszędzie ogólny, światowy kryzys gospodarczy. W miejsce powszechnie oczekiwanego dobrobytu, następuje wszędzie zubożenie, bieda, wprost nędza. Występuje zamrożenie względnie zamarcie wszelkich arterji produkcji i dochodowości. Po dotychczasowym wyścigu w wytwórczości nagle zamykają się światowe i krajowe rynki zbytu, państwa poszczególne wprowadzają samowystarczalność, zamykają się murami celnemi i zakazami przed napływem i wymianą dóbr, a nawet przed drobną imigracją obcych.

Takie stosunki i warunki powodują w dalszym ciągu jeszcze większe restrykcje produkcji, bezrobocie, a wobec braku pracy i płacy wśród warstw dotąd ekonomicznie produktywnych znaczne obniżenie ogólnej konsumcji, a w ostatecznej konsekwencji zastanowienie lub znaczne ograniczenie kredytu publicznego i prywatnego. Wobec stałych względnie wzmagających się potrzeb administracji państwowej i samorządów powstawają nadmierne obciążenia obywatela i społeczeństwa, nadwerężenie majątków narodowych, dewaluacje i inflacje i t. p., a wszystko to wraz składa się na to straszne spustoszenie normalnego życia ekonomicznego i gospodarczego, które w prostej linji doprowadzić musiało i rzeczywiście doprowadziło do całkowitego niemal zaniku życia i obrotu prawnego.

Oto ogólne przejawy i skutki powszechnego kryzysu, z którym mężowie stanu, a nawet najwybitniejsi ekonomiści uporać się nie mogą.

Ten zatem ogólny kryzys gospodarczy poczytanym bywa za przyczynę dzisiejszej sytuacji w adwokaturze światowej. Zakłada się, że stan adwokacki jest częścią składową społeczeństwa. Gdzie zbiorowości dzieje się źle, tam adwokaturze dobrze być nie może i nie jest. Życie gospodarcze jest podłożem i źródłem życia prawnego i obrotów w niem. Gdzie ich brak, tam też niema pola pracy i zarobkowania dla adwokatury. Siłą rzeczy więc stan i zawód adwokacki upadał materjalnie, a utraciwszy byt materjalny, stracił też swoje znaczenie społeczne [1], — a działo i dzieje się tak jedynie spowodu kryzysu gospodarczego...

Wbrew jednak takiej ogólnej opinji podnoszę kategoryczne twierdzenie, że dzisiejsze położenie adwokatury nie jest wyłącznie dziełem i następstwem światowego kryzysu gospodarczego. Prócz i obok tego kryzysu, który niewątpliwie stanowił i dziś jeszcze stanowi niepomyślną konjunkturę dla wszystkich zawodów, więc także dla adwokackiego — poza nim, a nawet pod niejednym względem niezależnie od niego na kształtowanie się obecnej sytuacji w adwokaturze przemożnie wpływały i dziś nadal wpływają zupełnie samoistne przyczyny, wobec których adwokaci sami jako jednostki, a taksamo ich przedstawicielstwo są bez rady. Odróżniam tu przyczyny zewnętrzne, t.j. takie, które pochodzą spoza adwokatury oraz wewnętrzne, które tkwią i skutkują w samej adwokaturze, jej ustroju, oraz obecnych warunkach i stosunkach jej bytowania [2]).

Ogół tych przyczyn określam jako **kryzys adwokatury.** Ujemne jego przejawy i szkodliwe ich następstwa dla bytu i rozwoju adwokatury dotyczą w znacznej mierze adwokatury w ogólności, a przedewszystkiem odnoszą się one do adwokatury w Polsce.

Przyczyn tych jest pokaźna liczba. Wślad za przeprowadzoną przez Kongres Międzynarodowego Związku Adwokatów z r. 1935 ankietą przytoczę tu tylko najważniejsze i to te, które szczególniej sprowadziły i utrwalają smutny stan dzisiejszy.

Odnośnie przyczyn zewnętrznych:

Od szeregu lat datuje się i postępuje **spadek ilości spraw,** szczególnie sporów i tranzakcji o przedmiocie większej wartości. Sprawy te były dawniej normą dochodowości adwokata. W ich miejsce wstąpiły sprawy drobne. Jakkolwiek ich jest znacznie więcej niż dawniej, to jednak nie przysparzają one adwokatowi nawet takiego przychodu, któryby wystarczył na pokrycie najskromniejszego utrzymania i kosztów kancelarji. Natomiast drobiazgowe takie sprawy wymagają dużo trudu i pracy, zatrudniania sił pomocniczych. Przyjmowanie i prowadzenie takich spraw są więcej ciężarem, niż źródłem dochodowości.

[1]) p.: Robert Planty, Avocat du Barreau de Versailles: Les effets de la crise mondiale sur l'exercice de la profession d'avocat w Tribune Avocatilor. Bucuresti Nr. 6—7 z r. 1935.

[2]) p.: La crise au Barreau. Rapport de M. Gaston Colon w Journal des Tribunaux Nr. 3418 z r. 1935. Bruxelles.

Niemniej ważką przyczyną zewnętrzną niedomagania adwokatury jest **zmiana polityki prawnej państw** na płaszczyźnie wymiaru prawa i sprawiedliwości. W ostatnich mianowicie latach większość państw (kontynentalnych) zmieniła swoje nastawienie w tej dziedzinie administracji publicznej. Dba i troszczy się głównie o wymiar sprawiedliwości karzącej, częściowo także o sądownictwo administracyjne, natomiast bardzo mało okazuje się zainteresowania dla justycji cywilistycznej, szczególnie na tych odcinkach i w kompleksie spraw, gdzie interes publiczny nie wchodzi w grę.

Odpowiednio do takich tendencyj urządza się sądzenie cywilne, z państwowego przemienia się je w obywatelskie polubowne, w którem jak wykazuje doświadczenie, współdziałanie adwokata bywa wyjątkiem.

Niemniejszą rolę odgrywają tu **względy fiskalne.** Po wojnie, a mianowicie w ostatniem dziesięcioleciu państwa ustawicznie niedomagają spowodu braku pieniędzy i deficytów budżetowych. Potrzeby państwa i gmin stale rosną, dochody maleją. Dla wyrównania braków, uzyskania równowagi w budżecie szuka się coraz to nowych źródeł dochodów. Gdy ich normalnie z dochodowości obywatela uzyskać nie można, obciąża się substancję majątkową społeczeństwa, wprowadza się, gdzie tylko można i nie należy opłaty i świadczenia. W ten sposób wymiar prawa i sprawiedliwości wciągniętym został w obręb fiskalizmu.

Opłaty i należytości skarbowe, koszty wszelkich czynności prawnych w obrocie prawnym są tak wygórowane, że drożyzna tego obrotu, dziś już przysłowiowa, stanowi piekącą bolączkę, albowiem utrudnia ona ludności pomoc i ochronę sądową, ludność spowodu nich wstrzymuje się od dokonania interesów i czynności prawnych, a całe życie prawne w ten sposób zamiera. — Naturalną jest rzeczą, że adwokatura w tych warunkach cierpi na bezrobocie i w następstwie tegoż traci grunt pod nogami, ubożeje, proletaryzuje się, cierpi niedostatek.

Szczególną i może decydującą dominantą obecnego kryzysu adwokatury jest **indyferentyzm** względnie **negatywne ustosunkowanie się** państwa względem adwokatury w ostatnich czasach. Adwokat w zasadzie broni dóbr i interesów indywidualnych, więc jednostki, rzadko grup zbiorowych. Ingerencja adwokata już z tej przyczyny, jakkolwiek obraca się w granicach legalnych, to jednak często krzyżuje się z tendencjami i zamierzeniami czynników władczych.

Państwo nadto, mając dość kłopotów i trosk w zakresie polityki zewnętrznej i wewnętrznej, nie okazuje zbytniego zainteresowania dla spraw i interesów poszczególnych stanów i zawodów, w szczególności dla adwokatury, albo też idąc w kierunku totalizmu, uważa, że adwokat broniący spraw i interesów jednostki nieraz przeciw tendencjom i poczynaniom panującego systemu lub reżimu, działa na ich szkodę, a wobec tego też odpowiednio odnosi się do adwokatury i ją stosownie do takiego nastawienia traktuje i urządza.

Ten negatywny stosunek czynników miarodajnych do adwokatury, znajduje też dostateczny i przekonywujący wyraz w ustawodawstwie.

Więc ogranicza się zakres uprawnień adwokackich. Sprowadza się do minimum ogólne i obligatoryjne zastępstwo adwokackie **w sprawach cywilnych procesowych i niespornych.** Wyłącza się adwokata od obrony i zastępstwa w postępowaniu administracyjnem. Przenosi się tradycją uświęcone legalne uprawnienia i agendy adwokackie na inne zawody. Otwiera się naoścież adwokaturę dla niezawodowców i t. p.

Poza tem pozostawia się adwokaturę jej losowi. Wszystko to w sumie odbiera adwokatowi możność życia i wyżycia. Gdy adwokat nie posiada źródeł i środków pomocniczych, siłą rzeczy stacza się w przepaść nędzy.

Równocześnie nakłada się na adwokaturę **coraz większe ciężary i świadczenia publiczne.** Pomijam tu obronę i zastępstwa ubogich. Mam tu na myśli obciążenia podatkowe, oraz świadczenia na rzecz gmin i zakładów publicznych, które zabierają adwokatowi większą część jego przychodów, jeśli wogóle jakiś przychód jeszcze ma, a wobec których to ciężarów adwokat wprost ostać się nie może.

Oto w ogólnym zarysie główne choć tylko przykładowe przyczyny zewnętrzne kryzysu adwokatury.

Najważniejsze zaś przyczyny wewnętrzne są następujące:

Przedewszystkiem **nadmiar adwokatów.** Jest ich stanowczo zadużo. Zubożała ludność przy chronicznym zwłaszcza zastoju w życiu prawnem, bezwarunkowo tego nadmiaru zatrudniać i wyżywić nie może.

Działa tu niewzruszalne prawo podaży i pobytu. Podaż adwokacka jest bezwarunkowo zaduża. Popyt na pracę adwokacką jest zbyt mały. Dysproporcja ta stale rośnie, pogłębia kryzys adwokacki i pogarsza sytuację adwokatury.

Tę nadliczbowość adwokatów powiększa w dodatku **stały wolny napływ do adwokatury,** tem łatwiejszy i szybszy, że skrócono czas przysposobienia adwokackiego niestosunkowo do wymagań, jakie się stawia dzisiejszemu adwokatowi w zakresie jego wiedzy i zawodowego przygotowania.

Obie te przyczyny współdziałające wywołują w adwokaturze samej bardzo szkodliwy objaw, zresztą ostatnio trwale się pogłębiający, t.j. **nielojalną konkurencję wśród adwokatów samych.**

Dotychczas uważano za jeden z powodów krytycznego położenia adwokatury nieodpowiednie rozsiedlanie się adwokatów, nadmierne w miastach, szczególnie większych, niedostateczne w mniejszych ośrodkach.

Dziś miasta i miasteczka są tak przeludnione adwokatami, że w nich nawet wegetować nie mogą, a na prowincji niema miejsca i zatrudnienia dla adwokata, gdyż wobec zamarcia życia prawnego adwokat nie znajduje tam pracy i zarobkowania.

Stąd pochodzi migracja adwokatów z prowincji do miast. Łudzą się, że we większych ośrodkach zdobędą przynajmniej chleb powszedni, niestety i tu doznawają zawodu — w zawodzie...

Natomiast nie mogę się zgodzić, by na obecne położenie adwokatury przyczynowo mógł wpływać tzw. **kryzys moralny adwokatury.** Kryzys taki wogóle nie istnieje. Imaginują go tylko ci, których los usadowił zbyt wysoko i uposażył zbyt dostatnio. Mimo biedy i nędzy moralność i etyka adwokacka nawet dziś stoji wszędzie, a szczególnie w Polsce bardzo wysoko. Wystarczy w tym względzie porównać na tej płaszczyźnie stosunki dzisiejsze z przedwojennemi, z okresu dobrobytu powszechnego więc także adwokackiego, a także wystarczy zestawienie moralności adwokackiej z takąż w innych zawodach. Saldo moralne wypada na korzyść dzisiejszej adwokatury.

Swoistym kryzysem adwokatury jest **bezczynność,** apatja adwokatów samych wobec i w ich sytuacji.

Rzeczywiście nie znam drugiego stanu i zawodu, któryby tak mało troszczył się o swoje interesy i sprawy jak stan adwokacki.

Podczas gdy każda grupa, zbiorowość społeczna i zawodowa walczy, organizuje się, by zdobyć i utrzymać należne jej prawa, to stan adwokacki od lat niczego w tym kierunku nie podejmuje. Toteż wszystko dzieje się mimo woli i bez współdziałania adwokatów, a adwokatura sama staje stale bezradna wobec faktów dokonanych.

Jampoler znakomicie to określa, pisząc, że adwokaci czekają **„zmiłowania Bożego** [3]). Niema też przybłysku zmiany mentalności wśród nas samych i dlategoż uważam, że nadzieja poprawy, rychłej poprawy sytuacji w adwokaturze jest złudną.

A przecież sprawa adwokatury nie jest tylko zagadnieniem samego stanu adwokackiego. Powodzenie i upadek adwokatury, to przecież problem o znaczeniu ogólnem, publicznem nawet państwowem.

Oto zarys współczynników dzisiejszego kryzysu adwokackiego.

Nie wchodzę tu w środki i wskazania poprawy. Jednostka sama niczego tu nie zdziała. Może **przedstawicielstwa adwokackie?**

Nagórski w bardzo subtelnej pracy „Zadania Rad Adwokackich" [4]) poczytuje za najważniejszy zakres działalności Rady Adwokackiej **„Przedstawicielstwo interesów zawodowych".** W tej dziedzinie jako najważniejsze wyróżnia obronę interesów zawodowych i troskę o utrzymanie i spotęgowanie znaczenia i wpływów adwokatury wobec społeczeństwa i Magistratury. Zdaniem Nagórskiego przedstawicielstwo adwokackie winno czuwać nad tem, by adwokaci korzystali z niczem nieskrępowanej możności wykonywania

---

[3]) p.: Dr. S. Jampoler: Więc w czyje ręce złożyć nasze losy. Głos Adwokatów Nr. 1 z r. 1936.

[4]) p.: Zygmunt Nagórski: „Zadania Rad Adwokackich", Palestra Nr. 12 z r. 1935.

zawodu, by wszelkie dziedziny doradztwa prawnego i obrony prawnej stały otworem dla adwokatury z wyłączeniem wszelkiej niepowołanej i najczęściej nieuczciwej konkurencji w postaci biur porad prawnych i różnego typu doradców — nieprawników.

Rady Adwokackie — a przedewszystkiem **Naczelna Rada Adwokacka** — winne się troszczyć o należyte wynagrodzenie adwokata (taksy urzędowe, oznaczające minimum honorarjów, obrona przed niesumienną klijentelą i t. d.), powinny bronić adwokata wobec niewłaściwie zachowujących się klijentów, w razie konfliktów z Magistraturą czy też organami administracji przy sprawowaniu obowiązków zawodowych. Wedle Nagórskiego czujność i sprężystość działania w tych sprawach, energja i konsekwencja w przeprowadzeniu swych żądań i popieranie swego stanowiska — oto wskazania, które winny przyświecać Radzie Adwokackiej, a w jeszcze większym stopniu Naczelnej Radzie Adwokackiej, jako, że działa ona w imieniu całej adwokatury Rzplitej, a sprawy przez nią podejmowane posiadają z reguły znaczenie zasadnicze i głęboko sięgać mogą w stanowisko i powagę całego stanu.

Takie są wskazania niepośledniego znawcy adwokatury, jej spraw i jej niedomagań.

Dowiaduję się, że przedstawicielstwo adwokackie wstąpiło na tę drogę.

Dla poprawy katastrofalnej sytuacji w adwokaturze stworzono już **Komisję Inicjatywy** [5]). Regulamin jej został już nawet uchwalony. Jej zadaniem jest: zebranie, uporządkowanie i uzupełnienie materjałów, ilustrujących wszechstronnie obecne położenie adwokatury polskiej i przedstawianie Naczelnej Radzie Adwokackiej swoich wniosków, któreby zmierzały do poprawy istniejących niedomagań, oraz stałe czuwanie nad aktualnemi potrzebami adwokatury. Początek zatem zrobiony. Zachodzi tylko pytanie, czy droga nie jest zbyt daleka, a środki działania zbyt skomplikowane.

Mojem zdaniem jedynem wyjściem z rozpaczliwej sytuacji jest i będzie zmiana ustosunkowania się Rządu do Adwokatury. Położenie w adwokaturze poprawić zdoła jedynie doraźne pociągnięcie czynników rządowych. Ogół adwokacki, wybitniejsze jednostki stanu adwokackiego muszą tu w ciężkim trudzie współdziałać i oddziaływać na światłą część społeczeństwa oraz na miarodajne czynniki, że adwokatura nadal w obecnej sytuacji trwać i istnieć nie może i że jeśli ma rację bytu i jest niezbędnem ogniwem w organizmie społecznym i państwowym, to musi mieć zapewnione te uprawnienia, które stanowią istotę jej powołania, zarazem musi mieć zapewnioną możność materjalnej egzystencji.

A zatem non lasciate ogni speranza?...

---

[5]) p.: Komunikat Nr. 2 Naczelnej Rady Adwokackiej w Głosie Adwokatów Nr. 1 z r. 1936.

Adw. Dr. PEIPER LEON (Przemyśl).

O amnestji.

I. Amnestja jest aktem administracji pańtwowej (Makarewicz: Prawo karne ogólne, Frommer 1914, str. 209), którym puszcza się w niepamięć i przebacza popełnione przestępstwa; sensu stricto dotyczy ona jedynie przestępstw już osądzonych, sensu largo obejmuje ona zaniechanie wszczęcia postępowania karnego i umorzenie już wszczętego postępowania karnego czyli tzw. **abolicję.** W regule łączy się z amnestją także abolicja co do tych przestępstw, które ulegają całkowitemu przebaczeniu, gdyż nie miałoby celu zatrudniać władzy ścigającej i sądowej ściganiem i rozpoznawaniem przestępstw, skoro zapadłe wyroki i tak nie uległyby wykonaniu; wyroki takie miałyby więc charakter czysto akademicki a powodowałyby tylko zbędne koszty, trudzenie świadków itd.

Amnestja jest aktem masowym czyli zbiorowym, gdyż obejmuje ona zakres osób ani ilościowo, ani imiennie nieokreślonych; dotyczyć ona może: a) pod względem podmiotowym wszystkich przestępców lub niektórych ich klas lub grup, zaś b) pod względem przedmiotowym wszystkich lub niektórych tylko przestępstw.

Amnestja co do wszystkich bez wyjątku przestępstw nie jest praktykowaną, gdyż nie odpowiada ona poczuciu prawa, ani interesom państwa wzgl. społeczeństwa.

II. Ponieważ amnestja uchyla ustawowo przewidzianą odpowiedzialność (art. 1 kk. 1932) za czyny zabronione pod groźbą kary, a więc deroguje ustawę, przeto nastąpić ona może tylko drogą nowej ustawy ,(lex posterior derogat priori) i stanowi wyłącznie atrybucję władzy ustawodawczej. Takim aktem ustawodawczym jest także dekret Prezydenta Rzp. wydany drogą upoważnienia Prezydenta R. P. przez ustawę (art. 49 i 55 ust. 1 Konstytucji R.P. z 23 marca 1935 Dz. U. 30, poz. 227).

W obu tych przypadkach amnestja przedstawia się jako ściśle wewnętrzny akt ustawodawczy, oparty li tylko na woli władzy ustawodawczej, czasami jednak akt ten następuje wskutek układu międzypaństwowego a więc w wykonaniu ustawowo ważnie przyjętego obowiązku międzypaństwowego. Tak np. nastąpiło to w umowie amnestyjnej z Niemcami (ustawa z 14/10 1921 Dz. U. 11 z 1922, poz. 84), w układzie z Niemcami co do górnośląskiego obszaru plebiscytowego (ustawa z 27/7 1922 Dz. U. 65, poz. 581) i w traktacie pokojowym z Rosją i Ukrainą (art. X ustawy z 15/3 1922 Dz. U. 49, poz. 299).

III. Od amnestji odróżnić należy prawo łaski (indywidualnego **ułaskawienia) służące:**

a) Prezydentowi R. P.,

b) sądom.

Ad a). Wedle Konstytucji R. P. z 1 czerwca 1921 Dz. U. 44, poz. 47, Prezydentowi R. P. służyło prawo darowania i złagodzenia kary oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego „w poszczególnych przypadkach" — zaś wedle art. 13 lit. a) konstytucji R. P. z 23 marca 1935 Dz. U. 30, poz. 227 służy Prezydentowi R. P. „prawo łaski", czego niepodobna inaczej rozumieć, jak jako prawo łaski „w poszczególnych przypadkach", zwłaszcza, że wedle art. 69 ust. 2 Konst. R. P. amnestja wymaga aktu ustawodawczego.

Prawo łaski Prezydenta R. P. nie mieści w sobie prawa do abolicji (zob. powyż ustęp 1), albowiem „łaska" nie może odnosić się do kogoś, któremu nie udowodniono popełnienia przestępstwa. Zrozumiałym motywem nieprzyznania Prezydentowi R. P. prawa abolicji jest prawdopodobnie gwarancja, ażeby Prezydent R. P. z jednej strony nie mógł usunąć pewnych osób spod rozporządzenia sądów, z drugiej zaś strony, ażeby Prezydent R. P., wykonywując akt łaski, miał pełną świadomość i jasny obraz czynu przez daną osobę popełnionego.

Ad b). Sędziowskie prawo łaski wprowadzają w ściśle określonych przypadkach kk. 1932, kodeks karny wojskowy 1932 i szczególne przepisy niektórych ustaw.

IV. Zanim przystąpię do dalszych rozważań, zaznaczam, że wyłązam z nich amnestję z punktu widzenia wewnętrznej, czy zewnętrznej polityki państwowej, a traktuję rzecz wyłącznie ze stanowiska polityki kryminalnej.

Na tej więc platformie stając, uważam amnestję za akt niepożądany i społecznie szkodliwy, a to z następujących powodów:

1) Powaga ustaw i wyroków sądowych, a w pierwszym rzędzie cel kary wymagają wykonania wyroku. Obojętnem jest przytem, czy chodzi o karę koercytywną, czy też poprawczą, czy celem kary jest odwet, poprawa, czy też unieszkodliwienie przestępcy na zawsze czy na okres czasu krótszy lub dłuższy, czy wreszcie o jeden z tych celów łącznie z innemi.

Na tem stanowisku stali i starsi kryminaliści i filozofowie (Beccaria, Bentham, Feuerbach, Filangieri i Kant), jak i nowocześni (Laband, Loewe itd.).

Najbardziej bezzasadnemi są amnestyjne seryjne, powtarzające się w niezbyt odległych od siebie odstępach czasu, gdyż **demoralizują skazanych,** wywołując u nich — w nadzieji na spodziewaną amnestję — lekceważenia ustaw karnych i ociąganie się od poddania się orzeczonej karze. Każda z tych amnestyj to świeża mogiła na cmentarzysku wymiaru sprawiedliwości.

Można równocześnie je potępiając — zrozumieć amnestje udzielone przez monarchów lub dyktatorów dla ujmowania sobie większej ilości ludzi i ich rodzin, atoli **w państwie nowoczesnem,** rządzącem się nowoczesnemi poglądami penitencjarnemi i kierują-

cem się wyłącznie względami na interes całego społeczeństwa — **nema miejsca na amnestję a już zgoła na amnestję seryjną.**

Wpływ ujemny amnestji staje się oczywiście znaczniejszym i społecznie dotkliwszym, jeśli się ją zapowiada lub jeżeli ona z góry jest szerokiemu ogółowi wiadomą, czego zresztą trudno uniknąć. W przewidywaniu amnestji rozluźnia się bowiem dyscyplina społeczna na punkcie przestrzegania ustaw, a ponieważ także i ramy oczekiwanej amnestji są w głównych zarysach zazwyczaj znane, każdy mieszkaniec państwa może zgóry obliczyć, czy jego czyn podlegnie amnestjonowaniu i popełnić go ze świadomością swej bezkarności.

I w innym jeszcze kierunku amnestja wywrzeć może wpływ ujemny. W czasokresie oczekiwanej amnestji spotykałem się uzęsto z mniemaniem wielu osób skazanych i ich obrońców, że ,,zeskontowano'' amnestję, tj., że wymierzono im karę tak surową, ażeby skazany — mimo oczekiwanej amnestji — karę rzeczywiście odcierpiał lub odcierpiał w pewnym rozmiarze np. gdy spodziewana była zupełna amnestja co do kar do 6 miesięcy i darowanie połowy kar do jednego roku, orzekano w pierwszym wypadku karę 8 miesięcy, w drugim karę np. 18 miesięcy. Oczywiście, że takiego postąpienia stwierdzić się ne da, atoli pewnem jest, że **takie mniemanie ubliża powadze wyroków sądowych.**

2) Amnestja obejmuje grupę ludzi o rozmaitych właściwościach charakteru i nastrojach psychicznych (art. 54 kk.): jedni z nich zasługują na łaskę, którą daje im amnestja, drudzy zaś na tę łaskę nie zasługją, a **amnestja oddziaływa na nich, jako zachęta do popełniania przestępstw w przyszłości.**

Poza tem zważyć należy, że wysokość orzeczonej kary, mimo przepisu art. 54 kk., zależną jest w nader wysokim stopniu od nastroju danego sędziego, od jego indywidualnego poglądu na rozciągłość (rozmiar) kary. Ujawnia się to w sposób jaskrawy przy głosowaniach w zespole sędziowskim, tudzież przy porównaniu rozciągłości kar, orzeczonyuh przez pierwszą i drugą instancję merytoryczną — mianowicie wobec bardzo dużej, ustawowej rozpiętości kar — jeden sędzia obraca się koło kary najniższej, inny około połowy kary, inny wreszcie około kary najwyższej. Rezultatem tego jest, że z dwóch skazanych w tych samych okolicznościach (w tej samej czy w innej sprawie) jeden doznaje dobrodziejstwa amnestji (w całości lub części), drugi zaś nie.

Skoro tedy amnesctja powszechna wyklucza możność indywidualizowania skazanych przestępców, jest ona niesprawiedliwą. W długich rozmyślaniach zastanawiałem się nad tem, czy nie dałoby się wyszukać pewnych kryterjów, któreby niesprawiedliwość tę usunęły — jednakowoż bezskutecznie. Można pewne przestępstwa i pewnych przestępców (np. recydywistów, nałogowców i zawodowców) wyłączyć z pod amnestji, atoli w ramach tego samego przestępstwa niepodobna bez indywidualizacji jego sprawców wy-

należć formuły, usuwającej nierównomierność — a indywidualizacja to już przecież nie amnestja, lecz ułaskawienie pojedynczych osób w poszczególnych przypadkach, choćby jak znaczną była ich ilość.

Z powyższych przyczyn dochodzę do przekonania, że amnestja **jest tylko wówczas z punktu widzenia czystej polityki kryminalnej uzasadniona, jeśli wskutek zmiany powszechnego poczucia prawa i słuszności pewne przestępstwo nie jest już poczytywane za czyn społecznie szkodliwy lub wymagający represji karnej** [1]). Okazuje się to najdosadniej z przepisu art. 2 § 2 kk. 1932, wedle którego nie należy wykonywać orzeczonej kary, skoro czyn, za który nastąpiło skazanie, nie jest przestępstwem według nowej ustawy, a przecież jasnem jest, że zmiana dawnej ustawy jest wypływem zmiany powszechnego poglądu na potrzebę karalności danego przestępstwa.

V. Amnestja z 2 stycznia 1936 jest siedmnastą z rzędu amnestją; miała ona ciekawy swój prolog, a obecnie przeżywamy charakterystyczny jej epilog. Prologiem była ogólna tendencja możliwego rozszerzenia jej zakresu [2]), epilogiem zaś wstrząsające otrzeźwienie ogólne, spowodowane tem, że bezpośrednio po opuszczeniu więzień cały szereg uwolnionych skazańców dopuścił się tych samych lub tego samego rodzaju przestępstw, za które ich poprzednio skazano.

Charakterystycznem jest, że byli to prawie wyłącznie przestępcy skazani za przestępstwa przeciw mieniu, a przecież niepodobna przypuścić, aby popełnili te przestępstwa pod wpływem ogólnych stosunków ekonomicznych i idącego za niemi braku pracy, skoro popełnili je tuż po wypuszczeniu z więzienia, a więc w czasie, gdy je opuścili zaopatrzeni w pierwsze potrzeby i nie mogli jeszcze odczuć skutków panującego kryzysu.

Jestto groźne memento pro futuro, wskazujące zarazem na to, że przy amnestji należy nietylko rozważyć grupę przestępstw, mających ulec amnestjonowaniu, ale ponadto w gronie danej grupy dokonać starannej indywidualizacji skazanych na tle zachowania się ich przed czynem, za który ich skazano — a więc stosować owe kryterja, które stosuje się przy udzieleniu indywidualnej łaski w poszczególnych przypadkach.

[1]) Analogicznie przy przestępstwach politycznych uzasadnioną jest amnestja, skoro potrzeba karania oodpadła wskutek zmiany stosunków lub nastrojów, albo nie zachodzi (przedmiotowo lub podmiotowo ze strony skazanego) obawa powtórzenia czynu, a czyn znajduje usprawiedliwienie w stosunkach zachodzących w chwili popełnienia go itp.

[2]) Pomijam tu kwestję amnestji przestępców politycznych, gdyż kwestję tę rozpatrzeć należy z innych punktów widzenia i kwestją tą w niniejszym artykule się nie zajmuję.

VI. Jednym z głównych publicznie przytoczonych motywów amnestji z 2 stycznia 1936 było **opróżnienie przepełnionych więzień** [3]). Jeśli tak, to należy rozważyć:

a) jaką była przyczyna tego przepełnienia i

b) jak należy zapobiec takiemu samemu przepełnieniu więzień pro futuro.

Ad a). W ramach szkicu, jakim z natury rzeczy jest niniejszy artykuł, i w braku szczegółowych dat, trudno oczywiście wydać sąd wszechstronnie tę kwestję wyczerpujący. To atoli pewnem się wydaje, że obok ogólnego zastoju gospodarczego i powojennego wzrostu przestępczości, przyczyniła się w dużej mierze do przeludnienia więzień **wielka rozpiętość kar** w kodeksie karnym z r. 1932 i nader wydatne korzystanie z tej rozpiętości w kierunku **maximum kary.**

W pojedynczych, w prasie przytoczonych, przypadkach czytelnik staje zdziwiony surowością orzeczonej kary. Czyżby powodem tego miało być niedość dostateczne uwypuklenie w prasie ciężaru gatunkowego danego czynu? Wszak prasa na ogół lubuje się w sensacjach? **Skąd to pochodzi, że w r. 1933 wymierzano za pewien czyn np. karę 2 lat więzienia, że — gdy następnie w r. 1934 za ten sam czyn raz jeden wymierzono karę 4 lat więzienia, ta ostatnia kara stała się już stałą i trwałą, że następnie tą samą drogą stał się codziennością wymiar kary 6, 8, 9 lat i więcej?...**

Czytelnik odnosi tu wrażenie jakiegoś przetargu in majus, in pejus, in durius! Dlaczego dzieje się tak? Czy jedynie i wyłącznie w interesie wymiaru sprawiedliwości,

Prawnik staje bezradny, gdyż nie widzi — prócz apelu do sumienia sędziów — żadnej remedury, skoro **Najwyższy Sąd nie może reformować tych kar,** o ile nie przekraczają najwyższego ustawą dozwolonego wymiaru, zaś Pan **Minister Sprawiedliwości** — wobec niezawisłości sędziowskiej — **pozbawiony jest wpływu na wymiar kar. Czy nie należałoby wstrzymać tę anabazę i przejść do katabazy, a przynajmniej dla uspokojenia i wzmocnienia poczucia prawa i zaufania do sądów — uświadomić społeczeństwo, że to awansowanie kar ma swoje przedmiotowe i podmiotowe (w osobach przestępców) uzasadnienie?**

Ad b). Trzy zaledwie lata minęły od wprowadzenia nowego kodeksu karnego, a **mamy przepełnione więzienia!** Co dalej? Co będzie za dalszych lat trzy, a może i wcześniej? Czy nastąpi nowa amnestja dla depopulacji więzień? czy też — z uszczerbkiem dla spraw obrony państwa i oświaty publicznej — należy bezzwłocznie rozpocząć i w szybkiem tempie prowadzić budowę nowych więzień?

---

[3]) Amnestja z tej płynąca przyczyny może być usprawiedliwiona, skoro brak funduszów na budowę nowych więzień, ale sama w sobie wzięta jest a priori negacją amnestji, odpowiadającej wymogom polityki kryminalnej.

Otóż **źródłem przepełnienia więzień** są nietylko owe wysokie kary, o których wyżej była mowa — są niem **także kary średniej rozciągłości** spowodu dwóch podstawowych w praktyce ujawnionych wad kodeksu karnego, a mianowicie:

1) Kodeks karny wprowadził jako najniższy wymiar kary więzienia okres pozbawienia wolności przez **sześć miesięcy.** Komisja Kodyfikacyjna umotywowała to tem, że tylko taki conajmniej okres trwania kary „daje możność stosowania racjonalnego postępowania penitencjarnego" (kara aresztu trwająca w sprawach o występki conajmniej 7 dni, ma tylko charakter koercytywny). Otóż, nie przecząc bynajmniej racjonalności tego poglądu Komisji Kodyfikacyjnej, widzimy w praktyce, że w całym szeregu przypadków, dla których kodeks karny przewiduje karę więzienia, kara pozbawienia wolności przez co najmniej 6 miesięcy jest oczywiście wobec właściwości danego przypadku za surową a postępowanie penitencjarne zbędnem, że nietylko bez uszczerbku, ale wprost z korzyścią dla wymiaru sprawiedliwości należałoby wprowadzić dla tych przypadków **alternatywnie karę aresztu,** ażeby umożliwić wymiar kary poniżej 6 miesięcy [1]). Niepodobna w niniejszym szkicu szczegółowo określić wszelkie odnośne przypadki i uzasadnić dla nich wprowadzenie rzeczonej alternatywy; przytoczę tu przykładowo przypadki z art. 160, 163, 173, 176, 187, 188, 190, 194, 198, 199, 200, 226 (por. art. 227), 228, 230 § 1, 240, 246, 248 § 1, 257 § 1, 267, 269 i 286 § 1. W każdym z tych przypadków mógłbym podać warjanty, nie wymagające ani penitencjarnego postępowania ze sprawcą, ani wreszcie hańbiącej kary więzienia w najnijszym rozmiarze 6 miesięcy.

2) Drugą dotkliwą wadą kodeksu karnego jest **ograniczenie prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary** (art. 59 § 1 kk.) do pewnych szczególnych a nielicznych, wyraźnie w ustawie wymienionych przypadków. **Jestto uderzającem, że kodeks karny daje sędziemu tak szerokie uprawnienia w kierunku wymierzenia kary wzwyż a tak ograniczone możliwości jej łagodzenia. Jeśli ustawodawca ma zuafanie do sędziego in majus, to dlaczegóż miałby nie mieć go in minus?!**

Ad 1 i 2. Skutkiem tych dwóch wad kodeksu karnego dzieje się w praktyce tak, że często sędzia, nie chcąc wymierzyć kary więzienia, uniewinnia oskarżonego lub zawiesza wykonanie kary, podczas gdy z pewnością wymierzyłby koercytywną karę aresztu poniżej 6 miesięcy; ten stan rzeczy należy tedy, w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i dla zapobieżenia znieczuleniu sumienia sędziowskiego, jak najrychlej usunąć.

[1]) Zaszedł w praktyce taki przypadek: A i B zamienili scyzoryki, z których jeden był kradziony, o czem obaj wiedzieli. Sąd musiał im wymierzyć i wymierzył w myśl art. 160 po 6 miesięcy więzienia.

Adw. Dr. JAMPOLER (Tłumacz).

Więc w czyje ręce złożyć nasze losy?

Pod napisem „Rzemiosło szewskie w obronie swego bytu", wyczytałem ostatnio w dziennikach:

„Cechy szewskie w Polsce rozpoczęły akcję w obronie rzemiosła szewskiego. Podjęte zostały próby ustalenia liczby bezrobotnych szewców w poszczególnych miastach. Na zebraniach cechowych podejmowane są uchwały z postulatami mającemi zaradzić ciężkiej sytuacji rzemieślników-szewców. Cechy szewskie domagają się m. in. zmiany tych przepisów ustawy przemysłowej, które..."

Wiadomość ta doprowadziła mnie do szewskiej pasji. Szewcy krzątają się pilnie i celowo około zaradzenia swej sytuacji, i będą twardzi jak kopyto szewskie w walce o lepszy byt — a adwokaci dla ulżenia swej niedoli nie robią zgoła nic! Cechy szewskie urządzają zebrania, na których domagają się zmiany niekorzystnych dla szewców przepisów, występują z różnego rodzaju postulatami — a cechy adwokackie uparcie są bezczynne! Jak za dawnych dobrych lat. I to mimo, że sytuacja szewców napewno nie jest tak ciężka jak niedola adwokatów, i mimo, że adwokaci, zdawałoby się, nie są szewcami.

Adwokaci złożyli swoje losy w ręce Boga. I czekają na tak zw. „zmiłowanie boże". A tymczasem w adwokaturze dzieją się rzeczy okropne. Onegdaj jeden z adwokatów w jasny dzień, na nic nie bacząc, na ulicy płakał. „Jestem starym adwokatem, mam żonę i dwoje dorosłych dzieci, a nie mam za co dzień wyżyć" — bełkotał, zanosząc się szlochem. Pociągnąłem go prędko w boczną uliczkę, by ukryć przed okiem przechodniów nędzę adwokacką.

Adwokaci w małych miasteczkach snują się po ulicach jak cienie, sami nie wiedząc, co ze sobą począć.

Wielu, zastraszająco wielu spośród adwokatów ma już szare jak popiół, wynędzniałe twarze, zmartwiałe z rozpaczy oczy, apatyczne, ciężkie ruchy ludzi doszczętnie sponiewieranych, głuchy, tępy smutek w ociężałych przygnębieniem umysłach.

Adwokaci piszą do swoich Izb: „Jeżeli mi nie będziecie przysyłali 40 zł. miesięcznie, popełnię samobójstwo".

A mimo wszystko adwokaci nie robią zgoła nic, by odmienić ten swój jakże ciężki los. Czekają. Widocznie chcą koniecznie doczekać się chwili, kiedy w miastach i miasteczkach pocznie się tworzyć „Komitety dla niesienia pomocy adwokatom", kiedy pocznie się urządzać dla nich „Tygodnie zbiórek".

Przysiągłem sobie już niczem się nie przejmować. Bo przecież — wykombinowałem chytrze — i tak wszyscy pomrzemy. Prędzej czy później i tak przestanie istnieć dla mnie judykatura wszelaka, — i przestanę stykać się z pp komentatorami ustaw, —

i ustanie nade mną wszelaka siła i moc moich przełożonych władz, — i stracę z oczu tych moich pp. kolegów, którzy podstępem, gwałtem i bardzo wymyślnemi przynętami porywali mi z mojej owczarni co najpiękniejsze owieczki, aż wreszcie, ogołociwszy mnie ze wszystkich, kazali mi odtąd... „kozy doić". Stało się jak chcieli. Więc już niczem się nie przejmuję. Tem się też tłumaczy, że np. nie gniewam się już wcale na pewnego Pana Sędziego, o którym coprawda nie można powiedzieć, by „objawiał się przez serce, intuicję, rozum", ale zato chciałby mieć okropnie dużo „ugód", „umorzeń" i „zawieszeń", a gdy mu się to czasami nie udaje nawet (!) w miesiącach listopadzie lub grudniu („koniec roku — proszę pana"), pociesza się, i to bynajmniej niedyskretnie: „dla mojej kwalifikacji miarodajny jest październik, a ja październik miałem bardzo dobry". Rozbrajające — co? Ale ja się już tem zbytnio nie przejmuję. Tak jak z drugiej strony utraciłem już zdolność intenzywnego radowania się — **roześmianemi oczyma** kilku pp. sędziów. Nie zauważyłem czy te ich oczy są ciemnoszare, czy jasno-niebieskie, szmaragdowe, czy też podobne do błyszczącego agatu, ale to wiem napewno, że są zawsze roześmiane. (A to takie ważne!) A przytem bardzo przenikliwe. (To stanowczo ważniejsze, aniżeli znajomość zbioru praw). Także i głos mają jakiś całkiem inny, aniżeli wszyscy inni panowie prawnicy. Czasami śpiewny, czasami znów, jeśli potrzeba, głęboki, stłumiony, ale zawsze spokojny, zawsze przymilny. Głowę zaś mają taką, że nigdy nie będzie można pod jej adresem powiedzieć: „licho wie, co mu dziś strzeli do głowy". Jest rozważna, myśląca, stateczna. (Ważniejsze, o wiele ważniejsze, aniżeli znajomość komentarzy prawa!) Poza tem są uprzejmi. (Także w stosunku do adwokatów. Ale tego właściwie nie wolno głośno zdradzać). A przytem są do tego stopnia sumienni, że nie wahają się przyznać: „Omyliłem się". (Stokroć lepsze aniżeli znajomość całej najwyższosądowej judykatury). Niezależnie od tego wszystkiego mówią czasami: „Wie pan, ja najchętniej nigdy nie odbierałbym przysięgi od świadka. Bo ja wiem, że oni wszyscy kłamią, świadomie czy nieświadomie, z przysięgą, czy bez. Ale zato ja pilnie świadka obserwuję. (Bravo! Bravissimo!). Słowem, ci sędziowie mają w sobie dużo ciepła i polotu. No, a że żaden z nich nie powiedziałby, że wyrok sędziów polubownych jest bezskuteczny, gdy niema w nim powodów, — ale że to bynajmniej nie szkodzi, gdy między powodami wyroku, a jego wyrzeczeniem „zachodzi brak związku logicznego" (jak to powiedział pewien słynny komentator), że żaden z tych sędziów z podobnym idjotyzmem nigdy nie wystąpi, na to daję głowę.

Ale — jak powiedziałem — dziś już nie byleco wyprowadza mnie z równowagi. Ci **szewcy** natomiast to mnie strasznie podenerwowali. Bo tak jak rzeczy stoją, to mój „nadworny" szewc, który jest śmiesznie maleńki (sięga mi zaledwie cokolwiek wyżej pasa), miałby lepiej ode mnie borykać się z losem o znośniejszy byt. Bo my adwokaci **nie robimy zgoła nic,** aby zapobiec temu, **by już**

odtąd nigdy żaden adwokat nie łkał na ulicy. My adwokaci złożyliśmy nasze losy w ręce Pana Boga i czekamy na tak zw. „zmiłowanie boże".

Oto np. trzeba było widzieć, jak to się odbywały „obrady" naszego (lwowskiego) ostatniego Walnego Zgromadzenia. Zgromadzenie to przypadło na drugą połowę listopada 1935. Był to okres bardzo gorących walk całego świata pracy w obronie jego naruszonych i zagrożonych praw. Okres walk przeciw krzywdzącym świat pracy dekretom. Prawie dzień w dzień odbywały się wtedy zebrania i wiece ludzi pracy. Właśnie na dzień następny po tem Walnem Zgromadzeniu zapowiedziany był w Warszawie olbrzymi kongres pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych całego Państwa, poprzednio zaś wiecowali we Lwowie w tej samej kwestji kolejarze, także „Pracownicy Zakładu Czyszczenia Miasta Lwowa itd. itd. A jak poważnie, ale stanowczo wypowiedzieli się wszędzie mówcy! Miło było słuchać. A jak rzeczowe, celowe, w nieustępliwym tonie utrzymywane, uchwalali rezolucje! Serce się radowało. Więc aż się prosiło, by, skoro zebrali się adwokaci (a zebrało się nas wtedy stosunkowo bardzo dużo), **którzy w bardzo dużej mierze także zawdzięczają swoją tragedję złym ustawom czy dekretom** (wysokie opłaty sądowe, kaucje, ustawa notarjalna itd.), aż się prosiło, by adwokaci **wygadali** się **na ten temat**, by go przedyskutowali, by uchwalili jakieś rezolucje, by byli przyszli na Zgromadzenie z jakimś memorjałem itd. Zwłaszcza, że było to w czasie po zmianie Rządu, a z enuncjacyj nowego Rządu wynikało niewątpliwie, że chce pomóc wszystkim ludziom pracy, i że krytyka poczynań rządowych nie jest bynajmniej czynem antypaństwowym. Zwlaszcza że — jak już aż do przesytu wiadomo — te złe ustawy są również bardzo szkodliwe dla całego społeczeństwa i Państwa. No, i zwłaszcza, że my adwokaci, zdawałoby się, umiemy przecież lepiej mówić i przekonywać, aniżeli „Pracownicy Zakładu Czyszczenia Miasta Lwowa". **A tymczasem nasze Walne Zgromadzenie nie zrobiło nic!** Dosłownie nic. Nie skorzystało z nadarzającej się sposobności, by przedyskutować klęskę adwokacką i zastanowić się nad sposobami zaradzenia tej klęsce. Mimo, że się zbiera tylko jeden raz w roku. Przebieg zgromadzenia był mianowicie następujący: Jednemu z nas nie podobał się... styl „Sprawozdania Rady Adw.", czemu akuratny Kolega dał wyraz w bardzo płomiennej mowie. Jeszcze jednemu czy dwom nie odpowiadała jakaś tam pozycja w budżecie Izby. Zaledwie tylko jeden zganił potrosze nasze wyczekiwania na „zmiłowanie boże" — i tyle właściwie wszystkiego! Żadna rezolucja, żaden memorjał — **nic!** Dosłownie nic! (Widocznie, że nawet **nie stać nas** na poważne rozważanie stojących przed nami problemów). Po kilkudziesięciuminutowych „obradach" byliśmy gotowi. I rozeszliśmy się, każdy w swoją stronę. (Przepraszam. Jeszcze „dokonaliśmy wyborów!" To także kwiatek, który wartoby uszczknąć. Ale może przy innej sposobności).

Także i po tem Walnem Zgromadzeniu uparcie nie robimy nic. Nikt z nas nie wysyła żadnych memorjałów, nikt nie wybiera się do Prezesa Rady Ministrów (coś takiego!), no, a gdyby ktoś rzucił myśl zwrócenia się bezpośrednio do Głowy Państwa, „elita umysłów" (niby adwokaci!) śmiałaby się do rozpuku. Aczkolwiek wiemy np. choćby z książki Konrada Wrzosa („Oko w oko z kryzysem"), że w Osobie Pana Prezydenta miałoby się w tych kwestjach czarującego rozmówcę. Pan Prezydent napewno chętnie pozwoliłby poinformować Siebie np. o wszystkich bardzo ujemnych następstwach wysokich opłat sądowych i kaucyj dla wymiaru sprawiedliwości, społeczeństwa i Skarbu Państwa, oraz dla wielkiej masy zbiedzonych adwokatów. Także i w prasie nikt z nas nie pisze nigdy o tragedji adwokatów. Mimo, że przecież powinniśmy pomstować tam dwa razy dziennie. Słowem, **nigdzie nic!**

Ale **szewcy** to się użerają! Wiecują, protestują, robią hałas w gazetach. Także **pomocnicy handlowi** ostro i uparcie atakują dekret zwiększający czas pracy w handlu o dwie godziny tygodniowo. A np. **kupiectwo** odbyło onegdaj konferencję z senatorami i posłami, a ci przyrzekli, że „poruszone przez kupców zagadnienia znajdą swój oddźwięk w komisji budżetowej parlamentu". **Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych** mają się teraz skontaktować z pracownikami państwowymi i samorządowymi z jednej, a pracownikami fizycznymi z drugiej strony „celem stworzenia zwartego, wspólnego frontu świata pracy". A **emeryci!** To dopiero junacy! Onegdaj urządzili w **całem** Państwie Polskiem, w najmniejszych nawet miastach i osiedlach, wiece protestacyjne przeciwko projektowi krzywdzącej ich ustawy. Uchwalone na tych wiecach jednobrzmiące rezolucje wysłane zostały do Pana Prezydenta R. P., do Prezesa Rady Ministrów, Ministra Skarbu, oraz posłów i senatorów. Niezależnie od tego Zarząd Główny Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych uchwalił onegdaj zwrócić się **ponownie** do Pana Prezydenta R. P. z prośbą w sprawie emerytów, oraz postanowił przedstawić **jeszcze raz** rządowi, że... i t. d. A w gazetach podnoszą tego rodzaju wrzask, że aż nam uszy puchną. Codziennie, dosłownie codziennie czytasz o emerytach we wszystkich gazetach. I to na kilku miejscach tego samego numeru dziennika. **A tylko adwokaci nie robią nic!** I staczają się coraz niżej i niżej... w otchłań nędzy i rozpaczy.

Więc możebyśmy, moiściewy złoci (mówiąc stylem Leona Kruczkowskiego), złożyli nasze losy w ręce — pp. **szewców?!** Co?... Niechaj **oni** je wezmą na swoje kopyto szewskie!... (Na ten wypadek mój maleńki, niepozorny szewc „nadworny" już mi przyrzekł naszą sprawą gorąco się zająć).

Ale bez żartów, Panowie! **Róbmy coś! Zerwijmy z metodą wyczekiwania na pomoc ze strony Pana Boga. Urządźmy,** za przykładem emerytów, we wszystkich miastach i miasteczkach **zebra-**

nia protestacyjne przeciwko krzywdzącym nam ustawowm, uchwalmy tam odpowiednie rezolucje, wyślijmy je do naszych izb, te znowu niechaj zwołają tak zw. „Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia”, na które Rady adwokackie przyjdą z odpowiedniemi memorjałami i mówcami (tak, by poziom obrad tych Zgromadzeń był inny, ale to **całkiem** inny od poziomu obrad Zwyczajnych Walnych Zgromadzeń), **wybierzmy delegatów do rządu w Warszawie itd. itd.** Słowem, **ruszajmy wreszcie do walki z nędzą adwokacką!**

Albo — chodźmy wszyscy...

Adw. Dr. JAN GELDWERTH (Kraków).

Zobowiązania abstrakcyjne w kodeksie zobowiązań.

W związku z zagadnieniem zobowiązań abstrakcyjnych pozostają pojęcia prawne źródła i przyczyny zobowiązań, często w nauce i praktyce zamienianych, a należących i dziś jeszcze do najsporniejszych.

I. Źródłem zobowiązań nazywamy zdarzenie, z którem prawo łączy powstanie zobowiązania. Prawo rzymskie upatrując zasadniczo w umowie oraz występku źródła zobowiązań, dzieliło z tego powodu zobowiązania na obligationes ex contractu i ex delicto (te ostatnie jako niedozwolone naruszenie cudzej sfery prawnej). Z czasem cały szereg innych zdarzeń nie będących ani kontraktami ani występkami rodził stosunki obligatoryjne, którym jednak nie nadano szczególnej nazwy, a które Gaius łączył ogólną nazwą zobowiązań „ex variis causarum figuris”. Zobowiązania te zależnie od ich podobieństwa do umów czy występków zaliczano do jednych lub do drugich mówiąc, że powstały quasi ex contractu (jak np. negotiorum gestio) i quasi ex delicto (jako raczej dozwolone naruszenie cudzej sfery prawnej np. actio de deiectis et effusis przeciw właścicielowi mieszkania. Jurysprudencja utrwaliła w XVIII wieku podział źródeł zobowiązań na cztery typy, mówiąc już o quasi-kontraktach i quasi-deliktach.

Nowsza nauka zarzuciła ten podział wynikły z terminologji Gaiusa i Justyniana, jako błędny, nie ujmujący istoty rzeczy a dla celów legislatywnych nieprzydatny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że źródłem zobowiązań jest w pierwszym rzędzie prawo, które z pewnymi czynami lub zdarzeniami łączy pewne skutki prawne, wyposażając je w zdolność wywołania zobowiązań, bez względu na to, czy to będzie umowa, czy zachowanie się osoby, czy inne zdarzenie. Nauka do źródeł zobowiązań zalicza ustawę, przeciwstawiając ją oświadczeniom woli i poprzestając na tych dwóch typach

źródeł stosunków obligatoryjnych. W ślad za nauką nowsze ustawodastwa dawny podział zarzucają, — a polski kodeks zobowiązań trafnie ujął tę kwestję w art. 1. głosząc, że „zobowiązania powstają z oświadczeń woli" (a więc czynności prawnych tak jedno — jak i dwustronnych), — „czynów i innych zdarzeń, z któremi ustawa łączy powstanie zobowiązania"); a więc faktów niedobrowolnych, z któremi działający a raczej zobowiązany nie miał zamiaru łączyć zobowiązania).

Jeżeli chodzi o oświadczenie woli, to w pierwszym rzędzie ma tu ustawa na myśli umowy, z których wola stron skierowaną jest na stworzenie stosunku obligatoryjnego i z których prawa i obowiązki ocenia się w zasadzie wedle szczególnej treści umowy. Niektórym w obrocie częściej pojawiającym się typom nadało prawo pewne nazwy (np. sprzedaż, najem, pożyczka itp.) i unormowało je odrębnymi przepisami natury dyspozytywnej. Jednakowoż nie są one jedynymi możliwymi typami umów, — przeciwnie wola stron może powołać do życia i inne niemniej ważne stosunki obligatoryjne, które pod te typy nie podpadają i poddać je ogólnym normom prawnym o zobowiązaniach w ogólności, a umowach w szczególności, — tak, że można je nazwać bezimiennymi kontraktami w nowoczesnem tego słowa znaczeniu [1]).

W nowożytnych systemach prawnych idących za potrzebami obrotu, zalicza się również do źródeł zobowiązań pewne jednostronne czynności prawne, którym zwłaszcza prawnicy niemieccy przyznają zdolność zrodzenia zobowiązań, niezależnie od zgodnego objawu woli ze strony osoby prawo nabywającej. Do nich należą zaofiarowanie umowy (u nas art. 73 k.z.) i papiery na okaziciela (u nas unormowane w art. 225 i nast. k.z.). Jakkolwiek te źródła zobowiązań są znane już niemal wszystkim nowoczesnym ustawodawstwom, — to jednak — o ile chodzi, o sposób powstania tychże zobowiązań, nauka nie jest zgodna. Omówienie dotyczących teorji wyszłoby poza ramy zakreślone niniejszemu artykułowi.

Prawo rzymskie ograniczało umowy do pewnych z góry unormowanych typów (kontratów realnych, słownych, literalnych i konsensualnych, w końcu bezimiennych). Nowoczesne ustawodawstwa jakkolwiek w zakresie stosunków obligatoryjnych oparły się o swe rzymskie pierwowzory, to jednak pozbawiły je formalizmu i właściwości narodowych prawa rzymskiego, zajmując stanowisko wolności umów, nie krępując woli stron, której zgodny objaw wywołuje zamierzone skutki prawne, jeśli nie wychodzi poza granice zakreślone ustawą wszelkim czynnościom prawnym [2]). Granicami temi są: dozwolony charakter czynności, zgodność z bezwzględnie obowiązującemi normami, możliwość świadczenia itp.

[1]) Crome: System des deutsch. bürgerl. Rechtes. 1900 T. II., str. 24.
[2]) Crome: op. cit. T. I. str. 342.

I tu przechodzimy do **przyczyny** zobowiązania, która powyższemi granicami określoną jest negatywnie, w ten sposób, że mówimy o umowie opierającej się na nieważnej przyczynie. Pozytywnie zdefinjujemy przyczynę jako prawny cel zawierający bezpośrednią podstawę zobowiązania i określający zarazem bliżej prawny charakter czynności [3]). Prawnicy rzymscy nie wspominają o przyczynie zobowiązania w tym związku, — pojęcie to jest tworem nauki prawa XVIII w., która wydedukowała błędnie z prawa rzymskiego, upatrującego w wyrażeniu „causa" źródło zobowiązania (causa civilis i causa naturalis), przyznając w braku tego faktu, zobowiązanie rodzącego, prawo do żądania zwrotu świadczenia, jako niesłusznego wzbogacenia skargami (condictiones sine causa) [4]).

Kto się zobowiązuje, czyni to w tym celu, aby powiększyć świadczeniem majątek kontrahenta, wzgl. przysporzyć mu jakąś korzyść (donandi causa) lub też w celu uzyskania jakiegoś ekwiwalentu za swoje przyrzeczenie (obligandi causa). Ten cel, który tą przyczyną (którą nazywają także podstawą prawną, tytułem, obligującego się, do złożenia przyrzeczenia skłania, jest właśnie causa promittendi, Verpflichtungsgrund, Grundgeschäft, cause des obligationes).

Często i w praktyce i w nauce zamienia się pojęcia źródła zobowiązania z przyczyną, które często się pokrywają, lecz istnieją odrębnie. Akt przelewu będzie dla praw cesjonarjusza w stosunku do dłużnika **źródłem zobowiązania,** lecz musiał on być powodowany jakąś **przyczyną zobowiązania,** — a tą będzie np. darowizna, sprzedaż, — albo pożyczka lub i inna umowa zawarta między cedentem a cesjonarjuszem. Umowa sprzedaży będzie dla siebie i źródłem i przyczyną zobowiązania. Od przyczyny zobowiązania odróżnić zaś należy motyw, który skłania podmiot prawny do zawarcia umowy, jak np. udzielenie pożyczki z wdzięczności lub dla lokaty kapitału itp., — który oczywiście z przyczyną zobowiązania niema nic wspólnego. Otóż prawo musi dbać o to, aby zobowiązanie opierało się na przyczynie uznanej przez prawo. To było punktem wyjścia tej teorji przyczyny, która przeszła do pewnych kodeksów prawa prywatnego jako wyraźny warunek ważności umów jak to miało miejsce w kodeksie Napoleona, w kodeksie włoskim i hiszpańskim, lub też jako dorozumiany w kodeksie cyw. austr., kod. niem., i pr. oblig. szwajc., na którym wzorował się polski kodeks zobowiązań w art. 55, zakreślając granice ważności umów żądaniem, by treść i cel umowy nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie, lub dobrym obyczajom.

Do warunków ważności zobowiązania należy więc ważna przyczyna, której wymagają względy na ochronę dłużnika. Potrzeby obrotu i kredytu, temsamem interes w szybszem dochodzeniu pre-

[3]) Ehrenzweig: Syst. des östr. allg. Rechts 1920 T. II. str. 165.
[4]) Planiol—Namitkiewicz: O zobowiązaniach cz. III. str. 40.

tensji wytworzyły takie formy zobowiązań ,które pozwoliły wyodrębnić zobowiązanie od jej przyczyny i w tej postaci dochodzić bez potrzeby wykazywania przyczyny i bez narażenia się na zarzuty z nią związane. Zobowiązania takie nazwała nauka **zobowiązaniami abstrakcyjnemi.** Już prawo rzymskie dało wzór takiego zobowiązania w jednym z typów umów (causa civiles) a mianowicie w kontraktach głównych (stipulatio), które nie wchodziły w żadne przyczyny, dając uprawnionemu actionem certae pecuniae, której dopiero w czasie cesarstwa pozwolono dłużnikowi przeciwstawić exceptio non numeratae pecuniae lub exceptio doli i one to pozbawiając stypulację charakteru abstrakcyjnego zobowiązania doprowadziły do późniejszej ochrony dłużnika ze szkodą kredytu [5]). W wiekach średnich zobowiązania wekslowe kupców powołały do życia nowy typ zobowiązań abstrakcyjnych, do których przybyły przekazy, obligacje na zlecenie i okaziciela.

Najzupełniejszą formą abstrakcyjnego zobowiązania jest weksel reprezentujący zobowiązanie z samego dokumentu bez względu na stosunek prawny, który spowodował powstanie zobowiązania. Wierzyciel, który np. otrzymał weksel na pokrycie ceny kupna, ułatwia sobie jej dochodzenie, mając bowiem wyodrębnione w ten sposób w wekslu roszczenie abstrakcyjne zwalnia się, dochodząc zapłaty, od obowiązku wskazania i wykazania przyczyny zobowiązania, Dłużnik może jednak powołać się na przyczynę zobowiązania, ale w tym wypadku spada na niego ciężar dowodu, że np. nie otrzymał waluty, wzgl. towaru, o ile kontrakt kupna sprzedaży był przyczyną zobowiązania. Zarówno przy wekslach jak i obligacjach na zlecenie oraz na okaziciela opiewających, ten abstrakcyjny charakter zobowiązania ujawnia się również w okoliczności, że dalszemu posiadaczowi weksla wzgl. obligu w dobrej wierze nie może dłużnik przeciwstawić takich zarzutów z podstawowej czynności prawnej.

Nauka upatruje także abstrakcyjne zobowiązanie w przelewie, przekazie, przejęciu długu i pełnomocnictwie. Ustawowe unormowanie tych instytucji ogółem potwierdzało słuszność tego poglądu, także przez judykaturę przejętego.

Jeśli chodzi o systemy kodeksów dotychczas w Polsce obowiązujących, to jedynie kodeks Napoleona nie uważa cesji za umowę abstrakcyjną. Literatura do kod. cyw. austr. ogółem przyjmuje abstrakcyjny charakter cesji w stosunku cesjonarjsza do dłużnika [6]). Nauka do kod. cyw. niem. upatruje bez zastrzeżeń w cesji zobowiązanie abstrakcyjne [7]).

Charakter abstrakcyjny przelewu polega na niemożności podniesienia przez dłużnika zarzutów ze stosunku prawnego łączącego zobowiązania, — dla ważności cesji obojętna.

---

[5]) Dernburg: Das Bürgerl. Recht des deutschen Reichs T. II. str. 194.
[6]) Ehrenzweig: 7 wyd. II, 1 § 329 III, str. 258.
[7]) Dernburg: op. cit. str. 202, Crome: Tom I. § 80.

Podobnie przy przekazie roszczenie przekazobiorcy do przekazanego opiera się tylko na przyjęciu przekazu bez względu na stosunek przyczynowy łączący przekazującego z przekazobiorcą.

Kodeks Napoleona idąc za wzorem prawa rzymskiego (expromiessio, delegatio) nie uznaje przejęcia długu jako zmiany dłużnika przy utrzymaniu tego samego zobowiązania, a traktuje je jako umorzenie dawnego długu (nowacja) i powstanie nowego dłgu z nowym dłużnikiem (art. 1274 i 1275). Natomiast zarówno kodeks niemiecki jak i austrjacki dopuszczają możność przejęcia długu w niezmienionej treści na inną osobę, analogicznie do zmiany osoby wierzyciela w przekazie. W tej formie staje się przejęcie długu zobowiązaniem abstrakcyjnem.

Do zobowiązań abstrakcyjnych zalicza Longchaps [8]) także pełnomocnictwa, gdyż moc reprezentowania mocodawcy wobec osób trzecich, nie zależy od stosunku wewnętrznego między mocodawcą a pełnomocnikiem.

Że wystawienie papieru na okaziciela jest zobowiązaniem abstrakcyjnem wspomnieliśmy już wyżej, co wynika z natury zobowiązania jako wyodrębnionego z jego podstawy kauzalnej i pozbawiającego dłużnika możności podniesienia zarzutów z czynności prawnej, która była przyczyną zobowiązania.

Kodeks zobowiązań stanął zgodnie z nauką i nowszymi systemami prawa prywatnego na stanowisku abstrakcyjnej cechy powyższych zobowiązań. Nie przejął jednak kodeks nasz zobowiązań abstrakcyjnych sensu stricto z kod. cyw. niem., który pod względem postępu w tej dziedzinie wyprzedza kodeks cyw. austr. i kod. Napoleona (art. 1132). Przepisy art. 780 i 781 kod. cyw. niem. przyrzeczenia świadczenia bez podania przyczyny, tak, że niem. uważają za ważne zobowiązanie pisemne mające za przedsamo przyrzeczenie stwarza zobowiązanie. Taksamo pisemnemu uznaniu długu przyznają te przepisy chrakter samodzielnego zobowiązania, bez względu na przyczynę uznanego zobowiązania. Skrypt taki nie pozbawia jednak dłużnika możności wystąpienia z zarzutami dotyczącymi tytułu prawnego zobowiązania ujętego we formę takiego skryptu z pominięciem przyczyny, lecz tu przerzuca się ciężar dowodu nieważności przyczyny zobowiązania, na dłużnika. Analogiczny przepis zawiera szwajcarskie prawo o zobowiązaniach głoszące w art. 17, że uznanie długu jest ważne nawet bez wskazania podstawy zobowiązania.

Podczas gdy kodeks niemiecki zobowiązaniu pisemnemu z art. 780 i 781 nadaje charakter samodzielnego tytułu do kod. Napoleona w art. 1132 stwierdza ważność umowy (pisemnej) chociażby w niej przyczyna wyrażoną nie była, stwarza zatem dla

[8]) Longchaps: Uzasadnienie projektu kod. zob. Rok 1934. Uwagi do art. 55 str. 70.

[9]) Planiol (Namitkiewicz) cz. III. str. 49

takiego pisma tylko ustawowe domniemanie [9]) istnienia i ważności przyczyny, zwalniając wierzyciela od jej wykazania, — lecz pozbawienia jednak dłużnika prawa zakwestjonowania przyczyny zobowiązania. Austrjacki kodeks cywilny nie wypowiedział się ani pozytywnie ani negatywne co do mocy obowązującej takiego przyrzeczenia abstrakcyjnego. Początkowo były w orzecznictwie austr. Sądu Najwyższego próby przyznania dokumentowi nie wymieniającemu causa debendi, mocy obowiązującej a więc przerzucenia na dłużnika ciężaru dowodowego na brak przyczyny, lecz późniejsze orzeczenia praktykę tę zarzuciły [10]).

O ile chodzi o polski kodeks zobowiązań to zdaniem współrefrenta projektu prof. Longchaps de Berier [11]), zasadniczo wszystkie zobowiązania są przyczynowe podobnie jak we wszystkich dotychczas systemach prawnych w Polsce obowiązujących, oczywiście poza wyżej przedstawionymi wyjątkami. Tak więc zdaniem prof. Longchaps, jeżeliby nawet ktoś wystawił drugiemu dokument, stwierdzający obowiązek zapłacenia pewnej kwoty bez podania tytułu, to mimoto wierzyciel w sporze musi wykazać tytuł i narażony jest na zarzuty z tego tytułu wynikające.

Otóż ten pogląd wyrażony w uzasadnieniu projektu, który ukazuje się częściami od r. 1934. zakwestjonował współreferent kontrprojektu adw. Domański na łamach Gazety Sądowej Warszawskiej [12]). Wywody autora są dalszem rozwinięciem poglądów przedstawionych w dziele p. t.: „System kodeksu zobowiązań" [13]).

Autor nie widzi powodu do dystynkcji między źródłami zobowiązań a przyczyną zobowiązań, stwierdza bowiem, że w kod. zob. niema wzmianki o przyczynie zobowiązań, a jedynie w art. 129 k. z. normującym skargi o zwrot nienależnego świadczenia, — kodeks posługuje się wyrażeniem podstawy prawnej świadczenia, której brak równoznaczny jest z brakiem tych źródeł zobowiązań które Autor identyfikuje z przyczynami zobowiązań wyliczonych w art. k. z. tj. oświadczeń woli, czynów i innych zdarzeń, a pośrednio przepisów ustawy. O ile chodzi o stosunki umowne upatruje Autor podstawę prawną obowiązku świadczenia w przepisie art. 50 tj. w zgodnem oświadczeniu woli stron i art. 55, o wolności umów w granicach ustawy, porządku publicznego i dobrych obyczajów. Tak więc „jeżeli strony mogą stosunek ułożyć wedle uznania, to o ile treść i cel umowy nie sprzeciwiają się porządkowi publicznemu i t. d. mogą również zawrzeć umowę o treści oderwanej od źródła zobowiązania i ograniczyć umowę do wymiany

---

[10]) Krasnopolski: Lehrbuch der ôstr. Pricatrechtes III. Tom str. 101-104 (i orzeczenia tamże powołane).

[11]) Uzasadnienie proj. kod. zob. r. 1934 do art. 55 str. 75.

[12]) Adw. Ludw. Domański: Gazeta Sądowa Warszawska, Dod. Nowy kod. zob. Nr. 51, 52, 53 w r. 1934., Nr. 1, 2 rok 1935.

[13]) Adw. Ludw. Domański: „System kodeksu zobowiązań", Warszawa 1934.

zgodnych oświadczeń woli (art. 50), tak, że wykazanie w niej źródła zobowiązania czyli tytułu długu (sprzedaż, najem i t. p.) jest zbędne". Z przepisów kod. zob. wymagających zachowania formy pisemnej dla celów dowodowych, nie wynika, aby w piśmie stwierdzającem zobowiązanie dłużnika musiał być wymieniony tytuł powstania długu, skoro odróżnić się musi konkretne umowy od jednostronnych zobowiązań wynikających z umów, które mogą być ujęte we formę pisemną, a stwierdzających obowiązek dłużnika do świadczenia na rzecz wierzyciela, chociażby nawet bez wymienienia źródła zobowązania i w oderwaniu od tytułu powstania długu. Autor dochodzi do konkluzji, że skoro wedle art. 225 k.z. można wystawić dokment stwierdzający obowiązek świadczenia na żądanie okaziciela, to niema przeszkody prawnej w wystawieniu takiego samego dokumentu na rzecz określonego wierzyciela (argumentum a maiori ad minus).

Autor zwalcza pogląd jakoby pewne umowy jak: przelew, przekaz, przejęcie długu miały wedle kod. zob. charakter zobowiązań abstrakcyjnych, — cechę tę mogą uzyskać z woli stron jak wszystkie inne umowy. W przejęciu długu upatruje Autor umowę na rzecz osoby trzeciej, dlatego nowy dłużnik może z mocy art. 93 § 3 podnieść zarzuty z umowy z pierwotnym dłużnikiem. Autor jednak przeoczył, że ten przypadek podpad apod przepis art. 182 k. z. tj. zobowiązanie się wobec dłużnika do zwolnienia go od zobowiązania co ma miejsce bez udziału wierzyciela w tej umowie (t. zw. w nauce Erfüllungsübernahme w odróżnieniu od Schuldübernahme). Zresztą Autor popada z tym poglądem w sprzeczność omawiając przelew, w którym uznaje niedopuszczalność zarzutów ustąpionego dłużnika z umowy między cedentem a cesjonarjuszem, — jako nie ulegającą wątpliwości, skoro zarzuty takie wynikałyby z umów osób trzecich, — a res inter alios acta, aliis nec nocet nec prodest. Wszystkie zresztą przez prof. Longchaps wyliczane przypadki umów abstrakcyjnych, zdaniem Autora nie są wyjątkami, bo dotyczą osób trzecich, a nie stron między sobą.

Aby nie przekroczyć ram powyższego artykułu, odesłać muszę Czytelników do wielce ciekawych i wnikliwych, na szerokiej podstawie historyczno-porównawczej opartych wywodów Sz. Autora. W braku odpowiednich kwalifikacji i przygotowania, daleki jestem od pokusy zabrania głosu w tej ciekawej dyspucie tak wybitnych uczonych i zasłużonych kodyfikatorów. Dopóki jednak nauka i orzecznictwo nie wypowie swego ostatniego zdania, pragnę zarówno z tej dyskusji, źródeł prawa jak i zwykłej wykładni wysnuć dla celów codziennej praktyki prawnej pewne wnioski, zdając sobie sprawę zniebezpieczeństwa, jakie problem ten przedstawia dla jednolitości judykatury, — zanim Sąd Najwyższy uzgodni partykularną rozbieżność poglądów.

Komunikat Nr. 2. Naczelnej Rady Adwokackiej.

Naczelna Rada Adwokacka podaje do wiadomości Panów Kolegów adwokatów, że na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w dniu 25 stycznia 1936 r. zapadły, między innemi, uchwały następujące.

1) W sprawie memorjału Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. z dn. 23 października 1935 r.

Po zreferowaniu przez Prezesa Rady L. Domańskiego pisma Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników z dn. 17. stycznia 1936 r. i powołanego w nim memorjału z dn. 23 października 1935 r., Wydział Wykonawczy zważywszy: że na skutek rzeczonego memorjału w sprawie wynagrodzenia aplikantów adwokackiuh, udzielenia pomocy materjalnej aplikantom przez organy samorządu adwokackiego, występowania aplikantów adwokackich przed wydziałami odwoławczemi Sądów Okręgowych i umieszczenia tytułu: „aplikant adwokacki" w spisach telefonicznych już w dniu 26 października 1935 r. zapadła uchwała Wydziału, w której postanowiono: odpowiedzieć Radzie Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P., że dopuszczenie aplikantów adwokackich do obrony w wydziałach odwoławczych Sądów Okręgowych sprzeciwiałoby się art. 107 Prawa o ustr. adw., rozpatrzenie zaś pozostałych kwestyj przekazać Komisji do opracowania regulaminu aplikacji adwokackiej: że w podaniu z dn. 17 stycznia 1936 r. Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., powstałego w miejsce dawnego Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P., wnosi o rozpatrzenie memorjału z dn. 23 października 1935 r. bez odsyłania do komisji, gdyż kwestje, poruszone w memorjale, są poza zagadnieniami regulaminu aplikacji adwokackiej i jako takie mogą być rozpoznawane niezależnie od regulaminu; że wniosek ten zasługuje na uwzględnienie; że kwestję dopuszczalności występowania aplikantów adwokackich w zastępstwie patronów przed wydziałami odwoławczemi Sądów Okręgowych przed upływem 3 lat aplikacji adwokackiej, Wydział Wykonawczy rozstrzygnął negatywnie i zapadła w tym przedmiocie uchwała z dn. 26 października 1935 r. nie może być uchlona z uwagi na to, że rozstrzygnięcie pozytywne byłoby niezgodne z wyraźnem brzmieniem ustępu 2 art. 107 Prawa o ustr. adw., że również nie ulega uwzględnieniu wniosek o uchylenie uchwały Wydziału Wykonawczego z dn. 11 maja 1935 r. w części zabraniającej umieszczenia tytułu aplikanta adwokackiego w spisach abonentów telefonicznych, albowiem aplikanci adwokccy nie mogą zajmować się samodzielną praktyką adwokacką, lecz są obowiązani pracować w kancelarji patrona

i pod jego rzeczywistem kierownictwem oraz mogą zastępować patrona w sądach i urzędach pod jego odpowiedzialnością (art. 105 i 106 Prawa o ustr. adw.), wobec czego podawanie do wiadomości ogółu tytułu zawodowego aplikanta adwokackiego, niezależnie lub łącznie z tytułem zawodowym adwokata-patrona nie jest wskazane; że wniosek o przypomnienie adwokatom o obwiązku wynagradzania aplikantów za ich pracę i o branie tego pod uwagę przy udzielaniu zezwoleń na przyjęcie aplikanta może być uwzględniony o tyle, o ile praca aplikanta adwokackiego przynosi rzeczywistą korzyść patronowi, a mianowicie gdy aplikant nietylko pracuje w kancelarji adwokata-patrona, ale i zastępuje go w Sądach i urzędach, czego jednak nie bywa na początku aplikacji, polegającej zwykle na zapoznawaniu się początkującego aplikanta z techniką pracy kancelaryjnej i zawodowej, i że wniosek o dopuszczenie aplikantów adwokackich do korzystania z pomocy materjalnej od samorządu adwokackiego mógłby być poparty tylko w ramach statutów izbowych, wkładających obowiązek należenia do organizacji wzajemnej pomocy zarówno na adwokatów, jak i na aplikantów adwokackich, że takie statuty posiadają jedynie Izby Lwowska i Krakowska, że pożądanem jest dopuszczenie aplikantów adwokackich do organizacyj wzajemnej pomocy również w pozostałych Izbach, czem powinna się zająć Komisja Inicjatywy — postanowił: 1) polecić Radom Adwokackim, żeby przypomniały adwokatom-patronom, iż powinni wynagradzać aplikantów adwokackich za ich pracę kancelaryjną i zastępstwa w sądach i urzędach, przynoszące rzeczywistą korzyść patronom; 2) zlecić Komisji Inicjatywy zajęcia się przygotowaniem projektów dopuszczenia aplikantów adwokackich do organizacyj wzajemnej pomocy adwokatów w izbach, których statuty wzajemnej pomocy nie przewidują pomocy materjalnej dla aplikantów adwokackich.

2) W sprawie wizytacji Rad adwokackich postanowiono: polecić przeprowadzenie wizytacyj przed dn. 1 maja 1936 r. Rad Adwokackich: **w Wilnie** — Prezesowi Rady Ludwikowi Domańskiemu, **w Krakowie** — członkowi Rady Emilowi Sommersteinowi, **w Poznaniu** —członkowi Rady Tadeuszowi Miksiewiczowi, **w Lublinie** — członkowi Rady Janowi Nowodworskiemu, **we Lwowie** i **w Katowicach** — członkowi Rady Zygmuntowi Nagórskiemu i **w Warszawie** — członkom Rady Janowi Nowodworskiemu i Aleksandrowi Margolisowi.

3) W sprawie regulaminu Komisji Inicjatywy:

Po wysłuchaniu sprawozdania Prezesa Rady L. Domańskiego, iż w dniu 11 stycznia 1936 r. odbyło się pod przewodnictwem Wiceprezesa Rady Bronisława Michalewskiego pierwsze posiedzenie Komisji Inicjatywy, na którem wybrano zastępcę przewodniczącego — Jana Szablowskiego, sekretarza — Zygmunta Nagórskiego i zastępcę sekretarza — Leona Kulikowskiego, uchwalono regulamin Komisji i postanowiono, aby członkowie Komisji, pragnący

uzupełnić opracowany przez przewodniczącego projekt kwestjonarjusza dla Rad Adwokackich z pytaniami co do obecnego położenia adwokatury polskiej, nadesłali swe uwagi na ręce sekretarza Komisji, poczem prezydjum Komisji opracuje ostateczny tekst kwestjonarjusza — Wydział Wykonawczy postanowił: przyjąć do wiadomości sprawozdanie Prezesa Rady i zatwierdzić regulamin Inicjatywy w brzmieniu następującem:

§ 1.

Komisja Inicjatywy istnieje na mocy uchwały Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej z dn. 21 grudnia 1935 roku. Zadaniem jej jest: zebranie, uporządkowanie i uzupełnienie materjałów, ilustrujących wszechstronnie obecne położenie adwokatury polskiej i przedstawianie Naczelnej Radzie Adwokackiej swoich wniosków, któreby zmierzały do poprawy istniejących niedomagań, oraz stałe czuwanie nad aktualnemi potrzebami adwokatury.

§ 2.

Komisja Inicjatywy składa się z członków, powołanych przez Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej z pośród jej członków po jednym przedstawicielu każdej Izby Adwokackiej. Co roku Naczelna Rada Adwokacka po swem ukonstytuowaniu się uzupełnia skład Komisji Inicjatywy przez powołanie nowych członków w miejsce tych, którzy ustąpili, przestrzegając zawsze zasady, by każda Izba miała w Komisji swego przedstawiciela.

§ 3.

Przewodniczącego Komisji Inicjatywy wyznacza Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej z pośród jej członków. Komisja na pierwszem swem corocznem posiedzeniu wybiera zastępcę przewodniczącego, działającego w razie jego nieobecności, oraz sekretarza Komisji i jego zastępcę.

§ 4.

Dla ważności uchwał Komisji potrzebna jest obecność conajmniej czterech członków, w tem przewodniczącego (zastępcy) i sekretarza (zastępcy). W razie równości głosów, rozstrzyga głos przewodniczącego.

§ 5.

Komisja ustala sposób zbierania potrzebnych dla jej prac materjałów; może układać kwestjonarjusze i ankiety, zasięgać informacyj od Rad Adwokackich i ich delegatów oraz poszczególnych adwokatów, jakoteż od sądów i urzędów państwowych, działając zawsze za pośrednictwem Prezydjum Naczelnej Rady Adwokackiej.

§ 6.

Zebrany przez siebie materjał Komisja powierza do opracowania poszczególnym referentom.

Wszelkie projekty i wnioski Komisji wymagają zatwierdzenia Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej lub jej plenum.

§ 7.

Każdy członek Komisji Inicjatywy ma prawo korzystać z bezpośredniej pomocy właściwej Rady Adwokackiej i w tym celu członkowie Komisji otrzymują odpowiednie upoważnienia od Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej.

§ 8.

Pierwsze coroczne posiedzenie Komisji zwołuje Prezes NaczelnejRady Adwokackiej, następne — Przewodniczący Komisji lub jego zastępca.

O każdem posiedzeniu Komisji należy zawiadamiać Prezydjum Naczelnej Rady Adwokackiej i wszystkich członków Wydziału Wykonawczego z podaniem porządku dziennego.

§ 9.

Komisja korzysta w swych pracach z pomocy biura Naczelnej Rady Adwokackiej.

§ 10.

Posiedzenia Komisji odbywają się w Warszawie. Zwołuje je Przewodniczący Komisji w miarę potrzeby za uprzedniem porozumieniem się z Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej.

§ 11.

Zamiejscowi członkowie Komisji pobierają za udział w posiedzeniach normalne djety i zwrot kosztów podróży, przyczem należy się starać, aby posiedzenia Komisji odbywały się w okresie posiedzeń Sądu Dyscyplinarnego Odwoławczego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej lub jej plenarnych zebrań, a to celem możliwego unikania odrębnych kosztów podróży.

§ 12.

Z upływem każdego kwartału kalendarzowego Prezydjum Komisji składa sprawozdanie pisemne ze swych czynności Prezesowi Naczelnej Rady Adwokackiej. Pierwsze sprawozdanie ma nastąpić 1 kwietnia 1936 r.

4) W sprawie Komunikatów Prezydjum Naczelnej Rady Adwokackiej:

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezesa Rady, iż w wykonaniu uchwały Wydziału Wykonawczego z dn. 21 grudnia 1935 roku odbył konferencję z referentem budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w Sejmie posłem-adwokatem Zygmuntem Siodą, w sprawach, dotyczących adwokatury.

Z kolei, po wysłuchaniu sprawozdania Prezesa Rady, iż Ministerstwo Skarbu nie uwzględniło wniosku Wydziału Wykonawczego z dnia 21 grdnia 1935 r. o wprowadzenie poprawki do projektowanej nowelizacji art. 75 Ordynacji Podatkowej z dn. 15 marca 1934 r., gdyż Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 14 stycznia 1936 r. o zmianie Ordynacji Podatkowej (Dz. Ust. Nr. 3/1936 r., poz. 13) w art. 1 ust. 21 stanowi: „w art. 76 w § 3 skreśla się wyrazy: „i zawodowego" bez zastąpienia ich projektowanem przez Wydział Wykonawczy uzupełnieniem — postanowiono: zwrócić uwagę Rad Adwokackich na uzasadnienie zapadłej w tym przedmiocie uchwały Wydziału Wykonawczego z dnia 21 grudnia 1935 r. (Komunikat Nr. 1), z którego wynika, iż, mimo skreślenia w § 3 art. 76 Ordynacji Podatkowej wyrazów „i zawodowego", Rady Adwokackie mają prawo przedstawiać władzom skarbowym listy biegłych do sprawdzenia zeznań adwokatów o obrocie i dochodzie z zawodu adwokackiego.

Następnie Prezes Rady zakomunikował, iż Prezydjum Naczelnej Rady zwróciło się do Rad Adwokackich z prośbą nadesłania uwag w sprawie nowelizacji Kodeksu Postępowania Cywilnego, celem zebrania materjałów do opinji o konieczności znowelizowania Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Powyższy komunikat Prezesa Rady przyjęto do wiadomości.

Prezes Rady Naczelnej: **L. Domański** m.p.
Członek Rady Naczelnej-Sekretarz:
podpis nieczytelpy m.p.

G. G.

Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

. . . **Ad §. 91 u. c.** Przy oznaczeniu wysokości alimentacji dla żony separowanej należy wziąć pod uwagę tylko rzeczywiste dochody jej męża, nie zaś niezrealizowaną możność uzyskania przezeń zarobków ubocznych (O. 21. XI. 1934 Nr. C. II. 1734/34).

Ad §§. 91 ,93 i 1264 u. c. Obowiązek męża dostarczenia żonie przyzwoitego utrzymania jest bezwarunkowy i uchylony być może jedynie przez orzeczenie sądowe rozdziału od stołu i łoża.

Utrzymania tego może żona z natury rzeczy domagać się tylko w domu męża, jednakże jeżeli mąż uczynił jej pobyt w domu niemożliwym, zmuszając ją do opuszczenia domu, zasądzić należy na rzecz żony świadczenia pieniężne odpowiadające kosztom przyzwoitego utrzymania. (O. 10. X. 1935 Nr. C. II. 1104/35).

Ad §§. 91 i 863 u. c. Przepis §. 91 u. c. nie uzasadnia sam przez się obowiązku męża do pokrywania komornego za swą żonę, która jest lokatorką, gdyż przepis ten normuje tylko prawa i obowiązki męża wobec małżonki, a nie wobec osób trzecich. W łączności jednak z ustalonemi faktami, że oboje pozwani jako małżeństwo razem w spornem mieszkaniu mieszkali, razem płacili komorne, a na upomnienie o zapłatę razem ją przyrzekali, uzasadniony jest wniosek, że pozwani dali wobec powoda do zrozumienia w sposób przewidziany w §. 863 u. c., że oboje stanowią stronę najmującą i w tym kierunku zmieniają pierwotną umowę najmu. (O. 31. I. 1935 Nr. C. II. 2347/34).

Ad §. 161 u. c. Istotną przesłanką przepisu §. 161 u. c. jest pochodzenie dziecka od ojca, który następnie zawarł z matką dziecka ważny związek małżeński.

Oświadczenie złożone wobec księdza i świadków przy legitymacji dziecka nieślubnego co do ojcostwa tegoż, nie odpowiadające prawdzie, nie może rodzić żadnych skutków prawnych, a samo wpisanie legitymacji do ksiąg metrykalnych ma jedynie charakter deklaratoryjny, tak, iż dowód przeciwieństwa jest dopuszczalny. (O. S. N. z 14. V. 1935 Nr. C. II. 2967/34).

Ad art. LXXI. przep. wprow. Kpc. Egzekucja z oznaczonego majątku, wszczęta po wejściu w życie Kpc. ma być prowadzona według przepisów prawa dotychczasowego jedynie wtedy, jeżeli wierzyciel przyłączył się do egzekucji, wszczętej przed wejściem w życie nowego prawa. W przypadku

zatem, gdy wierzyciel na podstawie egzekucji, wszczętej po 1. I. 1933 r. uzyska zajęcie ruchomości, nie będących przedmiotem egzekucji, to egzekucja na tych ruchomościach podlegać będzie już przepisom nowego prawa bez względu na to, czy zajęcie to zostało zanotowane w osobnym protokole, czy też w dalszym ciągu protokołu stwierdzającego zajęcie innych ruchomości u tego samego dłużnika. (O. 14. II. 1935 C. II. 2459/34).

Ad art. 51, 447 Kpc. W przypadku wymienionym w art. 448 p. 4. Kpc. należy wnieść skargę o wznowienie do Sądu właściwego w zawitym terminie miesięcznym, licząc od dnia, w którym strona dowiedziała się o nowych faktach i dowodach, stanowić mających podstawę wznowienia. (art. 445 §. 2 Kpc.) do wznowienia na takiej podstawie jest właściwy w myśl art. 447 kpc. Sąd Najwyższy, który orzekł w sprawie głównej w rzeczy samej w ostatniej instancji. — W kwestji właściwości Sądu rozstrzyga chwila wniesienia skargi o wznowienie, która wpłynęła do Sądu, a nie chwila wniesienia skargi w sporze głównym. (O. 4. I. 1935 C. II. 2147/34).

Ad art. 237 Kpc. Postępowanie w rozumieniu art. 424 §. 2. Kpc. nie oznacza samego procesu. Pod określenie to podpadają również etapy procesowe, które mocą ustawy lub z uwagi na istotę mają samodzielne znaczenie i wyodrębnione są tak dalece w procesie samym, że przyznać im należy charakter zamkniętego w sobie postępowania. Do takich etapów w procesie należy postępowanie dotyczące zarzutów formalnych, o których traktuje art. 237 Kpc. Z drugiego zdania tego przepisu wynika, że chce on zapobiec wydawaniu orzeczeń merytorycznych, które mogłyby stać się bezprzedmiotowe wskutek stwierdzenia w dalszym toku procesu braku przesłanek formalnych. Ten cel byłby udaremniony, gdyby kasację na postanowienia, o których mówi powyższy przepis, uznano za niedopuszczalną. Z uwagi bowiem na art. 441, 410 Kpc. ulegałyby w takim wypadku postanowienia odrzucające zarzuty formane na wniosek stron rozpoznaniu w Sądzie Najwyższym i mogłyby jeszcze tam być uznane za nieuzasadnione. Dlatego też art. 237 Kpc. wymaga, aby postanowienie Sądu się uprawomocniło. Prawomocnem zaś staje się wobec cytowanych art. 441, 410 Kpc. postanowienie zapadłe w toku toczącego się procesu dopiero wówczas, gdy albo skargi kasacyjnej w terminie z art. 428 § 1 Kpc. nie wniesiono, albo gdy uległa ona odrzuceniu jako niedopuszczalna lub załatwiona została wyrokiem końcowym na podstawie art. 439 Kpc.

W ten sposób tłumaczyć należy art. 380 kpc. (O. 1. II. 1935 C. III. 948/34. Zb. urz. VIII. 1935 poz. 324).

Ad art. 339 kpc. Powód żali się, że Sądy I. i II. Instancji oddaliły jego powództwo o odszkodowanie jako przedwcześnie wniesione, nie umieściły jednak wzmianki, że powództwo to oddalają „na razie", stwarzając przez w drodze sporu. Pogląd ten jest mylny. Kpc. nie przewiduje wcale wyroków to jakoby prejudykat wykluczający dalsze dochodzenie roszczeń powoda w tej formie, że powód został oddalony ze swem żądaniem spowodu przedwczesności pozwu widoczne jest z uzasadnienia wyroków, a więc o preju-

dykacie wyłączającym raz na zawsze możność poszukiwania w drodze sporu roszczeń powoda nie może być mowy. (O. 19. II. 1935 C. II. 2543/34 Zb. urz. IX. 1935 poz. 366).

Ad art. 439 kpc. W myśl wyraźnego przepisu art. 439 kpc. Sąd Najwyższy związany jest przy wydaniu wyroku stanem faktycznym, ustalonym w wyroku II. Instancji. Skarga kasacyjna nie może być zatem oparta na zwalczaniu oceny dowodowej Sądu II. Instancji, bo ocena faktów i dowodów przez Sąd Najwyższy uchyla się z pod rozpoznania w postępowaniu kasacyjnem. (O. 12. XI. 1935 C. II. 1422/35).

Ad art. 441, 421 kpc. Na odrzucenie skargi kasacyjnej w myśl art. 429 § 1 kpc. przez Sąd II. Instancji, aczkolwiek takie postanowienie kończy postępowanie, służy stronie według wyraźnego wyjątkowego przepisu art. 441 § 1 kpc. zażalenie i do tego zażalenia stosuje się odpowiednio z mocy tego przepisu ustawy ogólne przepisy o zażaleniu. Gdy zaś ograniczenie dopuszczalności skargi kasacyjnej ze względu na wartość przedmiotu zaskarżenia (art. 425 § 1 kpc.) nie stosuje się do zażaleń na postanowienia Sądu II. Instancji (art. 419, 441 § 1 kpc.), gdyż do zażaleń wogóle mają w myśl art. 421 kpc. zastosowanie odpowiednie przepisy o apelacji ze zmianami w przepisie art. 421 i 441 kpc. przewidzianemi, a dopuszczalność skargi apelacyjnej ne zależy od granicy wartości pieniężnej z wyjątkiem art. 418 p. 3. kpc. w znowelizowanem brzmieniu, przeto uznać należy zażalenie na odrzucenie skargi kasacyjnej za dopuszczalne, chociaż wartość przedmiotu zaskarżenia nie przenosi 500 zł. (O. 12. XII. 1934 C. II. 2087/34 O. S. P. XIV. 629).

Ad art. 442, 463 kpc. Dopuszczalną jest skarga o wznowienie postępowania, zakończonego prawomocnym wekslowym nakazem zapłaty. Wprawdzie przepis art. 442 kpc. mówi tylko o postępowaniu, zakończonem prawomocnym wyrokiem, to jednak nie wynika stąd, że postępowanie zakończone w innej formie, w szczególności w formie nakazu zapłaty według szczególnych norm prawnych nie może być wznowione. Zważyć bowiem należy, że nakaz zapłaty w postępowaniu nakazowem ma również charakter wyroku, gdyż narówni z wyrokiem rozstrzyga stanowczo stosunek materjalno-prawny między stronami (art. 339, 382, 482 § 3 i 477 kpc.). Wykluczenie dopuszczalności wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnemi nakazami zapłaty byłoby też niesłuszne ze stanowiska nowych przepisów proceduralnych, gdyż w niektórych przypadkach pozbawiałoby strony interesowane obrony. Kpc. odmiennie od austr. pc. nie wprowadził skargi nieważności, a tylko dopuścił wznowienia postępowania z powodów nieważności, wymienionych w art. 443 pkt. 1, 2 kpc. między innemi i w tym wypadku, jeżeli strona wskutek naruszenia przepisów prawa nie mia.a możności działania, lub nie mając zdolności procesowej, nie była należycie zastąpiona.

Wynik tych rozważań prowadzi do wniosku, że nie zachodzi żadna racjonalna ani prawna przeszkoda w tem, by instytucję wznowienia stosować także do postępowania zakończonego prawomocnym nakazem zapłaty.

zarówno jak do postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem. (O. 5. III. 1935 C. II. 2790/34. P. Proc. Cyw. Nr. 21/22 z r. 1935.

Ad art. 321 kpc. Skoro w myśl art. 321 Kpc. oględziny osoby mogą się odbyć tylko za jej zgodą, to temmniej można zmusić stronę procesową do poddania się zabiegowi chirurgicznemu, mającemu na celu upuszczenie z jej organizmu krwi, a bez takiego zabiegu dowód z próby krwi nie może być przeprowadzony. (O. 18. X. 1934 Nr. C. II. 1576/34 Prz. Sąd. 1/36).

Ad art. 504 K.p.c. i art. V. przep. wprow. K.p.c. Wniesienie skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego przez sąd niewłaściwy, nie przerywa biegu terminu miesięcznego z art. 504 kpc. gdyż przepis art. VI. § 1. przep. wprow. kpc. nie ma zastosowania do terminów prekluzyjnych prawa procesowego. (O. 7. III 1935 C. II. 2371/34 Zb. urz. IX/1935).

Ad art. 16 prawa wekslowego. Wprawdzie weksel rodzi zobowiązanie abstrakcyjne, którego zakres określa się według treści podpisanego dokumentu, nie wyklucza to jednak uwzględnienia stosunków osobistych, istniejących między osobami na wekslu podpisanemi, jeżeli one właśnie zawarły interes, który wywołał potrzebę wystawienia wekslu i jeżeli między nimi powstał spór o zrealizowanie praw z takiego wekslu. Prawo wekslowe bowiem dopuszcza uwzględnienia zarzutów opartych na osobistych stosunkach (arg. z art. 16 pr. weksl.). (O. z 5. XII 1935 C. II. 1629/35).

Ad art. 15, 77 prawa wekslowego. Obie instancje oddaliły powództwo o zasądzenie sumy na podstawie wekslu, wystawionego na zlecenie osoby niepiśmiennej, której znak ręki na indosie nie został należycie zaświadczony i za krórą podpisała się inna osoba. Sąd Najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną powoda z następujących motywów: W sprawie powstaje pytanie, czy pierwszy indos wekslu, dokonany przez nieumiejącego pisać remitenta znakiem ręki i podpisany za tegoż przez drugą osobę, której podpis poświadczony został przez sąd, jest ważnym indosem, rozstrzygającym o formalnej legitymacji posiadacza wekslu z art. 15 prawa wekslowego. Art. 77 prawa wekslowego wymaga, aby znak niepiśmiennego na wekslu był uwierzytelniony ustanowionym trybem Sądy ustaliły, że takiego uwierzytelnienia brak, gdyż Sąd zaświadczył tylko autentyczność podpisu osoby, podpisanej za nieumiejącego pisać remitenta, lecz nie jego znaku ręki. Z tego względu należy przyjść do wniosku, że indos remitenta nie ma skutków zobowiązania wekslowego. Niemniej taki indos, dokonany przez niepiśmiennego remitenta znakiem ręki i nie poświadczony trybem przewidzianym w art. 77 prawa wekslowego, nie może być uważany za przerywający szereg indosów i nie stoi na przeszkodzie legitymacji posiadacza wekslu (O. C. I. 2439/34 Prz. Not. Nr. 21/35).

Ad art. 2 Rozp. z 16/III, 1928, poz 323 Dz. U. — art. 3. rozp. z 24. XI. 1927, poz. 911 Dz. U.

W myśl powołanych przepisów, majstrowie lub równorzędni z nimi pracownicy, są uważani za pracowników umysłowych i podlegają obowiązko-

wi ubezpieczenia w Z.U.P.U. tylko wówczas, gdy kierują techniczną pracą w zakładzie lub jego oddziałach i są za całość tej pracy odpowiedzialni. Ten warunek odnosi się tak do majstrów, jak i równorzędnych z nimi pracowników, a ani sama kwalifikacja pracownika ani tytuł mu nadawany nie są tu miarodajne, lecz jakość spełnianych funkcji i odpowiedzialność za całość pracy conajmniej w jednym oddziale zakładu pracy. (O. 18. X. 1934 C. II. 1472/34).

Ad art. 29 Rozp. z 16. III. 1928, poz. 323 Dz. U. Celem powołanego przepisu jest ułatwienie pracownikom spełniania ich obowiązków względem Państwa, wypływających ze służby wojskowej, przez zapewnienie im niemożności utraty pracy i zarobków wskutek wykonania powyższych obowiązków. Powołany przepis może mieć tedy tylko takie znaczenie, że zakaz wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę podczas odbywania ćwiczeń wojskowych przez pracownika odnosi się już do chwili, gdy pracownik otrzyma powołanie na ćwiczenia wojskowe, skoro zawiadomił o tem swego pracodawcę niezwłocznie, co w myśl części drugiej powołanego przepisu obowiązany jest uczynić. Przez przyjęcie innej wykładni cel powołanego przepisu, polegający na zapewnieniu pracownikowi posady, mimo powołania go na ćwiczenia wojskowe, zostałby udaremniony. (O. 19. II. 1935 C. I. 2115/34 Zb. urz. IX. 1935, poz. 364).

R. S.

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 14 § 2 k.k. i 230 § 1 k.k. Istotną cechą przestępstw przeciwko zdrowiu jest ich charakter wynikowy, centralnym punktem zaś — nie bezpośredni zamiar sprawcy, lecz wynik. Kwalifikacja przestępstwa następuje na podstawie oceny skutków z zamiarem nieokreślonym (dolus generalis), co do uszkodzenia ciała in genere, nie zaś — in specie.

Za nieumyślne spowodowanie śmierci pokrzywdzonego oskarżony mógłby być skazany tylko wówczas, gdyby sąd ustalił, iż możliwości takiego skutku nie przewidywał, choć mógł lub powinien był przewidzieć, przyczem przedmiotem przewidywania musiałoby być spowodowanie śmierci, nie zaś pęknięcie jelita i jego następstwa. (O. z 29. XI. 1934 r. I. K. 305/34. Ruch Pr. i Ekonom. Nr. 4/35).

Ad art. 21 k.k. Przekroczenie granic obrony koniecznej, t. zw. nadmiar obrony (eksces intenzywny) zachodzi przy dysproporcji pomiędzy siłą i energją napaści, a sposobem obrony. Jeżeli bezprawna napaść jest dostatecznie silną i energiczną, to wszelkie środki niezbędne do jej odparcia są dopuszczalne. Użycie przez broniącego się noża, rewolweru i t. p., może być uprawnione i w tych wypadkach, kiedy napadający nie działał zapomocą noża i rewolweru. Osoba napadnięta w lesie przez bandytów ma prawo bronić się bronią palną, chociaż żaden z napastników broni palnej nie posiadał.

Bronić się można nietylko przed bezprawnym zamachem na życie, lecz przed każdym bezpośrednim bezprawnym zamachem na jakiekolwiek dobro własne lub innej osoby. O. 28. I. 1935 r. I. K. 967/34. Zbiór 1935, poz. 366.

Ad art. 31 k.k. Sąd wydający wyrok łączny stosownie do zasad określonych w § 2 art. 31 k.k., będąc wiązany prawomocnemi wyrokami, nie może wdawać się w rozstrzygnięcie kwestji we wyrokach tych już prawomocnie rozstrzygniętych, w szczególności nie może orzec niczego, coby w rzeczywistości treść tych wyroków zmieniało. O. 27. XI. 1934 r. 3 K. 1166/34. O. S. P. Nr. 11/35, poz. 670.

Ad art. 31 k.k. Z istoty przepisów o karze łącznej w związku z przepisami o warunkowem zawieszeniu kary wynika, że łączone być mogą tylko bezwarunkowe orzeczone kary pozbawienia wolności lub też kary z warunkowem zawieszeniem ich wykonania, jeżeli względem wszystkich takich kar warunkowe zaweszenie postanowieniem Sądu zostało uchylone.

Odmowa połączenia kar spowodu braku wymogów ustawy winna być orzeczona wyrokiem.

Zwiększenie kary następuje nietylko przez powiększenie kary na wolności, lecz — poza przypadkiem art. 31 § 3 k.k. również przez zmianę rodzaju kary, zatem także i przez zarządzenie bezwarunkowego wykonania kary, choćby nawet czasowo krótszej. O. 17. I. 1935. 3 K. 1587/34. Zb. 1935, poz. 352.

Ad art. 21 i 252 k.k. Obronę konieczną można zastosować także wówczas, gdy bezprawny zamach polega na zaniechaniu; nieopuszczenie miejsca, stojącego pod ochroną art. 252 k.k. wbrew żądaniu osoby uprawnionej, jest bezprawnym zamachem na spokój domowy, popełnionym przez zaniechanie, uprawniającym do wykonania obrony koniecznej. O. 14. XII. 1934. 3 K. 1362/34. O. S. P. Nr. 11/35, poz. 652.

Ad art. 36 k.k. Kodeks Karny nie zna idealnego zbiegu przestępstw, nie pozwala więc jednego działania kwalifikować jako dwa przestępstwa. Zna natomiast tylko zbieg ustaw, dopuszczający odnośnie jednego działania tylko jedną kwalifikację. O. z 22. V. 1935., 2 K. 438/35. O.S.P. Nr. 11/35, poz. 649.

Ad art. 36 k.k. Nie zachodzi wypadek ciągłości czynu, jeżeli działalność oskarżonego nie przedstawia się jako szereg czynności wykonawczych w wykonaniu jednego zgóry powziętego zamiaru, lecz jako działania na podstawie odrębnie powziętego zamiaru. O. 17. XII. 1934. 3 K. 1295/34. O.S.P. Nr. 10/35, poz. 599.

Ad art. 61 § 2 k.k. Sąd przy rozstrzyganiu kwestji zawieszenia kary powinien się kierować tylko celowością.

Błędne jest stanowisko, że tylko wtedy można zawiesić karę sprawcy, gdy sama wina sprawcy jest nieznaczną, a skutki jego czynu tak błahe, że

zastosowanie doń zwykłej represji karnej byłoby nietylko bezcelowe, lecz i wręcz niesprawiedliwe. (O. 23. I 1935 I K. 1031/34. Zbiór 1935, poz. 356.

Ad art. 129 k.k. Osobą przybraną w rozumieniu art. 129 k.k. jest ta osoba, która dokonywa czynności, posiadającej w stosunku do czynności urzędnika, — charakter pomocniczy, przyczem obojętną jest okolicznością, czy urzędnik przy dokonywaniu czynności przez osobę przybraną jest obecny czy też nie.

Dla określenia pojęcia urzędnika w rozumieniu K.K. obojętną jest kwestja, w jakim stosunku publiczno-prawnym, czy prywatn-prawnym pozostaje urzędnik do danej władzy w przedmiocie jego uposażenia, praw emerytalnych, odpowiedzialności służbowej i t. d.

Obojętne jest też, jaki czynnik urzędowy, działający imieniem władzy, wydał zlecenie dokonania czynności wchodzącej w zakres działalności władzy.

Czynność, do której zaniechania, urzędnik lub osoba, przybrana do pomocy urzędnikowi zostaje w myśl art. 129 k.k. zmuszoną, winna być prawną czynnością urzędową. O. 17. XII. 1934 r. 2 K. 1283/34. Czasopismo sędziowskie IX. 5.

Ad art. 130 k.k. Dla bytu przestępstwa z art. 130 k.k. jest obojętnem, czy czynność lub zaniechanie, do których urzędnika zmuszano, były sprzeczne lub zgodne z ustawą, jakoteż czy działanie sprawcy istotnie zmusiło urzędnika do przedsięwzięcia czynności urzędowej.

Znamion przestępstwa z art. 130 k.k. nie usuwa okoliczność, iż odmówienie przez urzędnika spełnienia danej czynności byłoby nieuzasadnionem. O. 7. XII. 1934. 3 K. 1316/34. (Przegląd sądowy Nr. 1. z r. 1936).

Ad art. 131 k.k. Mimo, że dla powstania karalności działania w porozumieniu z art. 131 k.k. wymagana jest pełna świadomość celu, do którego sprawcy dążą i zmowa poprzedzająca czyny przestępne, to jednak rzeczywiste porozumienie sprawców co do dokonania przestępstw z art. 129 lub 130 k.k. może być krótkotrwałe, a nawet odbyć się momentalnie przez uprzednie porozumienie się ruchem ręki, spojrzeniem i t. p. — i takie momentalne porozumienie się wystarcza całkowicie do zastosowania art. 131 **k. k.**

Jest natomiast zbędne dla bytu przestępstw z art. 131 k.k. ustalenie uprzedniej zmowy w znaczeniu „spisku przestępczego". O. 22. III. 1935. I. K. 1227/34.

Ad art. 132 k.k. Pojęcie urzędnika K. K. określa jaknajszerzej, pojęcia **tego nieuzależnia od spełniania** funkcyj zwierzchniczych lub czynności związanych bezpośrednio z wykonaniem „władztwa" w zakresie „zarządu Państwa" lub z przedmiotem samorządu. Strażnik gminny jest przeto urzędnikiem gminy w rozumieniu art. 132 k.k. O. 11. III. 1935. 2 K. 1937/34.

Ad art. 133 kk. Pojęcie czynnej napaści z art. 133 k.k. jest pojęciem szerszem niźli naruszenie nietykalności cielesnej z art. 239 kk. i podpada

pod nie wszelkie działanie podjęte z zamiarem wyrządzenia krzywdy fizycznej, choćby nawet krzywda ta w rzeczywistości nie nastąpiła. O. 19. XII. 1934. 2 K. 1443/34. (Wileński Przegląd Prawniczy VI. 8).

Ad art. 134 k.k. Obietnica korzyści majątkowej lub osobistej, mająca na celu skłonienie urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego nie musi być ściśle sprecyzowana, może być ogólnikowa. O. 12. IV. 1934, 3 K. 293/34.

Ad art. 140 k.k. Uprzedzenie świadka lub zaprzysiężenie w rozumieniu art. 140 § 2 k.k. normalnie następuje przed rozpoczęciem zeznań, może jednak nastąpić i w toku przesłuchania, a nawet po jego przesłuchaniu, byleby było niewątpliwe, że zeznający był świadom obowiązku zeznawania prawdy i odpowiedzialności za nieprawdę i miał możność ewentualnego sprostowania lub odwołania, złożonych przed uprzedzeniem lub przysięgą zeznań. Sama tylko możliwość obawy przed odpowiedzialnością karną zeznającego lub jego najbliższych bez konkretnego ustalenia, że ona właśnie była pobudką fałszywego zeznania, nie może uzasadniać uniewinnienia oskarżonego z mocy art. 141 k.k. O. 13. III. 1935. 3 K. 552/35. Głos Sądownictwa VII. 10.

Ad art. 140 k.k. Formuła zaprzysiężenia jest okolicznością nieistotną dla bytu przestępstwa z art. 140 k.k., który to przepis nie stawia żadnych wymagań w tym względzie. O. 19. III. 1935 N. 2 K. 1732/34.

Ad art. 163, 154, 36 k.k. Biorący udział w zbiegowisku (art. 163 k.k.), do którego nawołuje i które pochwala (art. 154 k.k.) dopuszcza się jedynie przestępstwa z art. 163 k.k. (a nie z art. 154 k.k.); Zbieg z art. 36 k.k. nie zachodzi; należy uniewinnić z oskarżenia z art. 154 k.k.

Publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa lub pochwalenia tegoż stanowi w wypadku, gdy sprawca ogranicza się tylko do tego rodzaju czynów sui generis, podżeganie, przewidziane jako odrębne przestępstwo z art. 154 k.k. Natomiast gdy sprawca sam bierze udział w zbiegowisku publicznem, przewidzianem w art. 163 k.k., do którego nawołuje, lub które wychwala (art. 154 k.k.). To staje się jednym z uczestników tego zbiegowiska O. 14. V. 1934. 3 K. 457/34.

Ad art. 187 k.k. Dopisanie wbrew woli pokrzywdzonego upoważnienia do zawierania ugody stanowi przestępstwo z art. 187 k.k. bez względu na ustawowy zakres pełnomocnictwa procesowego. O. 4. III. 1935. 3 K. 1968/34 Gazeta Adm. i P. P. 19. XVII.

Ad art. 194 k.k. W przypadku, gdy ten sam sprawca najpierw blankiet wypełnił, a potem takiego dokumentu użył, zachodzi realny zbieg przestępstw ujętych w art. 194 k.k. w formę dwóch odrębnych typów i pociągający zastosowanie art. 31 k.k. O. 10. I. 1935. 2 K. 1425/34. Wileński Przegląd Prawniczy VI. 9.

Ad art. 215 i 230 k.k. Spowodowanie śmierci przez katastrofę kolejową, niepochłania samo przez sie niebezpieczeństwa jej sprowadzenia, a temsamem nie wyłącza zbiegu ustaw w § 2 art. 215 i § 1 art. 230 k.k., gdyż groza niebezpieczeństwa może powstać i istnieć choćby w rzeczywistości żaden szkodliwy skutek nie wystąpił. Sąd nie przekracza granic zdarzenia, jeżeli w przypadku przestępstwa z art. 215 k.k. obejmuje swą sankcją także wynik śmiertelny i ustalenia swe rozciąga na subjektywną stronę zachowania się sprawcy w stosunku do tego wyniku, chociaż akt oskarżenia zarzucał tylko przestępstwo z art. 215 k.k. O. 11. III. 1935. 3 K. 1537/34. Zbiór 1935, poz. 391.

Ad art. 240 i art. 21 k.k. Zawinienie udziału w bójce wyklucza obronę konieczną tylko odnośnie samego karalnego udziału w bójce. Natomiast odnośnie konkretnego zawinionego urazu cielesnego w każdej bójce może zachodzić stan obrony koniecznej. **Ten nawet, kto bójkę zawinił, może w czasie jej trwania znaleźć się w sytuacji, uprawniającej do obrony koniecznej.** O. 28. II. 1935. 2 K. 1697/34.

Ad art. 241 k.k. Odpowiedzialność z art. 241 k.k. grozi nie każdemu uczestnikowi bójki, któremu zostanie udowodnione, że indywidualnie używał broni, noża lub innego niebezpiecznego narzędzia. O. 3. X. K. 1934. 2 K. 669/34.

Ad art. 242 k.k. Bezpośrednie niebezpieczeństwo w rozumieniu art. 242 k.k. zachodzi wówczas, gdy grozi ono człowiekowi niebezpieczeństwem utraty życia w najbliższej przyszłości. Nieumiejętne powożenie koniem, który skutkiem tego się spłoszył i najechał na przechodnia, nie podpada pod przepis art. 242 k k. wywoływanie niebezpieczeństwa odległego, ewentualnego, zawisłego od zajścia dalszych przyczyn, zwłaszcza, jeśli te dalsze przyczyny nie są koniecznym, lecz tylko możliwym skutkiem działania sprawcy. W danym razie zachodzić może przestępstwo z § 2 art. 236 k.k. w razie ustalenia związku przyczynowego między działaniem oskarżonego, a ciężkiem uszkodzeniem ciała, oraz w razie ustalenia warunków z § 2 art. 14 k.k. określonych. O. 26. IV. 1934. 2 K. 366/34. Gazeta Sądowa Warszawska L. XII. 33—32.

Ad art. 250 k.k. W zakresie stanu faktycznego, uzasadniającego zastosowanie art. 250 k.k. objektywna musi być tylko groźba, natomiast tak prawdopodobieństwo spełnienia zapowiedzi, jakoteż możność wzbudzenia obawy w zagrożonym oceniać należy subjektywnie, to znaczy z punktu widzenia pokrzywdzonego. O. 28. I. 1935. 2 K. 1539/34. Wileński Przegląd Prawniczy VI. 8.

Ad art. 255 k.k. Świadek składający zeznania przed Sądem, stwierdzając fakt nieprawdziwy i zniesławiający, jednak bez świadomości tej nieprawdziwości, a w przekonaniu, że zeznaje prawdę, działa prawnie. O. 20. IX. 1934 r. 2 K. 882/34. Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35.

Ad art. 255 k.k. Rozgłaszanie fałszywych wiadomości, otrzymanych od innych osób, nawet z równoczesnem podaniem ich źródła nie pozbawia tego czynu cech przestępstwa z art. 255 k.k. O. 20. III. 1935. 1 K. 40/35. Gazeta Adm. i P. P. 19/XVII.

Ad art. 255 i 256 k.k. Jeden i tensam wyraz obelżywy, zależnie od okoliczności sprawy i zamiaru sprawcy, może stanowić bądź zniesławienie, bądź obrazę godności osobistej. Fakt znieważenia kilku osób, należących do pewnej organizacji, nie wskazuje jeszcze sam przez się, by cała organizacja została znieważoną. O. 30. XI. 1934 r. 2 K. 104/34. O. S. P. Nr. 10/35. poz. 589.

Ad art. 255 § 5 i 256 § 4 k.k. W odróżnieniu od § 4 art. 256 k. k., dopuszczającego ściganie o obrazę urzędnika na wniosek władzy przełożonej, jedynie w wypadku, gdy obraza nastąpiła spowodu pełnienia obowiązków służbowych, to w myśl § 5 art. 255 k.k. każde zniesławienie urzędnika może być ścigane na wniosek władzy przełokżonej. O. 18. XII. 1934. 2 K. 1412/34. Wileński Przegląd Prawniczy. VI. 8.

Ad art. 257 § 1 i 262 k.k. Magazynier, sprzedając przedmioty z magazynu na własną rękę oraz we własnym interesie i usuwając je następnie z magazynu, przełamuje cudze władztwo i dopuszcza się nie przywłaszczenia z art. 262 k.k., lecz kradzieży. Magazynier bowiem nie sprawuje nad przedmiotami, znajdującemi się w magazynie własnego władztwa, lecz władztwo to pozostaje u właściciela, który wykonuje je przy pomocy magazyniera. O. 10. I. 1935. 3 K. 1584/34. Zbiór 1935, poz. 350.

Ad art. 258 i 257 k.k. Art. 258 k.k. stosuje się w wypadku, gdy sprawca kradzieży stawia opór, tak po zawładnięciu rzeczą jak i wówczas, gdy rzeczą nie zawładnął. W razie skazania, w myśl art. 258 k.k. nie można za kradzież w związku z którą sprawca stawiał opór, skazać według zasad o realnym zbiegu przestępstwa. Gdy oskarżenie opiewa w kierunku realnego zbiegu z art. 258 i 257 k.k. należy z oskarżenia o kradzież uniewinnić. Zbrodnia, przewidziana w art. 258 k.k. jest przestępstwem złożonem, na które składa się kradzież i użycie przemocy lub groźby natychmiastowego gwałtu na osobie w tym celu, aby się utrzymać w posiadaniu skradzionego mienia lub albo uniknąć bezpośredniego pościgu. O. 19. IV. 1934. 3 K. 316/34. Gazeta Sądowa Warszawska. LXII. 38.

Ad art. 41 § 1 lit. d. k.p.k. Dla wyłączenia sędziego na zasadzie § 1 lit. d. art. 41 k.p.k. nie wystarcza złożenie wniosku o przesłuchanie sędziego jako świadka, — lecz koniecznym jest fakt tego przesłuchania. O. 26. IX. 1934. 2 K. 997/34. S. O. P. Nr. 9/35, poz. 514.

Ad art. 51 § 2, 493 § 3, w zw. z art. 515 k.p.k. Wadliwość uzasadnienia postanowienia o odmowie dowodu (art. 51 § 2 k.p.k.) pozostaje bez względu na treść wyroku, gdy samo postanowienie jako takie zapadło bez obrazy art. 493 k.p.k. i gdy mimo wadliwości uzasadnienia jest widocz-

nem w sposób niewątpliwy, że sąd merytoryczny granic swego „uznania" w § 3 art 493 k.p.k. nie przekroczył. O. 10. I. 1935. 2 K. 1370/34. Przegląd Sądowy Nr. 1. 1936.

Ad art. 60—64 u.s.p. i art. 313 k.p.k. Zarządzenie przewodniczącego albo sędziego orzekającego wydane na podstawie art. 313 k.p.k. i art. 60—64 u s.p. w wykonaniu policji sesyjnej, mogą się odnosić jedynie do naruszenia spokoju i porządku w czasie trwania rozprawy i winny być wciągnięte do protokółu i na rozprawie ogłoszone art. 235 lit. e. k.p.k. Wciągnięciu postanowienia do protokołu i jego ogłoszeniu nie może przeszkadzać fakt, że osoba wykraczająca przeciwko porządkowi po spełnieniu czynu, wydali się z sali rozpraw. O. 26. X. 1934. 2 K. 1454/34.

Ad art. 71 i 72 k.p k. Tylko czynności procesowe, przedsięwzięte w toku postępowania mają skutki wedle przepisów k.p.k.; natomiast nie może stwarzać żadnych skutków ugoda prywatna, zawarta pozasądownie, między oskarżonym, a oskarżycielem prywatnym, mocą której ten ostatni zobowiązał się odstąpić od oskarżenia, skoro oskarżyciel prywatny w tym kierunku wniosku przed Sądem nie postawił. Art. 71 i 72 k.p.k. Również kodeks karny nie zna instytucji przebaczania, pociągającej za sobą utratę prawa ścigania w drodze skargi prywatnej zniewag. O. 25. I. 1935. 2 K 1593/34. Zbiór 1935, poz. 357.

Ad art. 75 k.p.k. Wymagany przez przepis lit. b) art. 75 k.p k. bezpośredni związek roszczenia z przedmiotem oskarżenia, dotyczy czynu przestępnego, a nie bezpośredniego sprawstwa, wystarcza więc, ażeby skutek, brany za podstawę roszczeń majątkowych wynikł z czynu przestępnego, niezależnie od tego, czy do istoty tego czynu jako zawinionego należy. Dlategoteż okoliczność, że dla odpowiedzialności art. 240 k.k. nie jest wymagane, aby określony w nim skutek był zawiniony indywidualnie i poszczególnie przez każdego, bądź któregokolwiek z uczestników bójki, lub zabicia człowieka, jest okolicznością obojętną dla odpowiedzialności cywilnej za tenże skutek, zwłaszcza, iż w samej dyspozycji ustawy (art. 240 k.k.) przyjęto jako wymóg karalności bójki, że ten skutek ma pozostawać w bezpośrednim związku przyczynowym z zawinionem działaniem zbiorowem wszystkich uczestników bójki lub pobicia człowieka O. 21. II. 1935. 2 K. 1693/34. Zbiór orz. X. 421/35.

Ad art. 332 kpk. Odrzucenie dowodu, mającego stwierdzić, iż oskarżony z narażeniem własnego życia uratował życie innej osobie, a więc dowodu, mogącego przyczynić się do charakterystyki sprawcy i zobrazowania jego zachowania się po popełnieniu przestępstwa, obraża ustawę, że dane okoliczności nie mają związku z przestępstwem, obraża ustawę, wskazując na brak zainteresowania się Sądu charakterem sprawcy i jego życiem po popełnieniu przestępstwa. O. 17. I. 1935 r. 1 K. 932/34. O. S. P. Nr. 10/35, poz 597.

Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, w Krakowie, ul. Karmelicka 34.